**Nr. 62.** Lwów. — Czwartek dnia 17 marca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | 1 zł. |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Kwartalnie | 3 „ |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Półrocznie | 6 „ |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie | 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

**Numer kosztuje 4 centy.**

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. Rękopismów Redakcja nie zwraca. *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45

Dziś: Gertrudy Panny.
Jutro: Edwarda II. Kr.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 18·0
Zachód „ „ 6 „ 00·0

Długość dnia g. 12 m. 18·0
Przybyło dnia 3·0 min.

## Przegląd polityczny.

Warto się zastanowić: jakże właściwie jest z owym niedoszłym na cara zamachem, o którym wczoraj otrzymaliśmy kilka sprzecznych telegramów? Daremnie byłoby oczekiwać oficjalnego wyjaśnienia zagadki: czy przygotowano jakikolwiek zamach, czy też wcale nic podobnego nad Newą się nie stało? Jeśli dzienniki będą o tem szeroko się rozpisywały i w końcu przekonają siebie i publiczność, że zamach był w projekcie, to bardzo być może, że z Petersburga odezwie się głos zaprzeczenia, ale mu nikt nie da wiary. Więc faktów, któreby rzecz wyjaśniły stanowczo, spodziewać się trudno; tu jeno rozumowaniem dójść można do prawdopodobnych wniosków. Spróbujmy więc rozumować.

O wykryciu przygotowanego zamachu doniósł jeden jedyny *Standard* w swym poniedziałkowym porannym numerze. Według tego pisma, zamierzono rzucić na carski powóz bombę w chwili, gdy w niedzielę o godz. 2 popołudniu car miał jechać z Aniczkowskiego pałacu do cerkwi SS. Piotra i Pawła na żałobne nabożeństwo w rocznicę zgonu Aleksandra II. Ambasada rosyjska w Londynie wnet nazwała tę wiadomość z gruntu fałszywą, a niemieckie półurzędowe telegraficzne biuro Wolffa dodało od siebie, że w Berlinie takiej wiadomości wcale nie otrzymano. W ten sposób kategorycznie zadano kłam doniesieniu *Standarda.* Ale tego samego dnia, na wieczornem posiedzeniu Izby gmin, odezwał się podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych p. Fergusson, że „z ubolewaniem dowiedział się o zamierzonym zamachu na cara i cieszy się, że on nie był wykonany“. P. Fergusson jest pomocnikiem lorda Salisbury'ego i przedstawicielem ministerjum w izbie gmin; zatem nie mógł on mówić na podstawie wiadomości wyczytanej w *Standardzie,* lecz odezwał się w tym sensie chyba dla tego, że taką wiadomość otrzymało ministerjum. Gdyby ono nie miało żadnego doniesienia, to p. Fergusson powiedziałby, że gabinetowi nic nie wiadomo o tem, co *Standard* doniósł. To jest jedno. Patrzmy teraz dalej. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* doniósł, a urząd telegraficzny wnet powtórzył, że car o godzinie 2 przybył do Petropawłowskiej twierdzy na żałobne nabożeństwo, a o pół do 3-ej wprost z cerkwi pojechał do owej Gatczyny, w której zwykł się zamykać jak w niedostępnej fortecy. Najprzód dla czego *Praw. Wiestnik* doniósł o tem, kiedy przedtem nigdy tego nie robił, a następnie dla czego car tak niespodziewanie wyjechał do Gatczyny? Widocznie więc miał on powód do usunięcia się z Petersburga i była potrzeba oficjalnie zawiadomić publiczność stołeczną o tem, że carowi nic się nie stało. Pozwalamy tedy sobie przypuszczać, że istotnie wykryto przygotowany zamach.

Dziś otrzymaliśmy kilka telegramów z Berlina i Wiednia, pochodzących widocznie z jednego źródła, bo przedstawiających rzecz jednakowo, tak mianowicie, „że gdy carska para z następcą tronu wracała z fortecznej cerkwi do Aniczkowskiego pałacu, zbliżył się do powozu jakiś zbrodzień i rzucił bombę, mającą kształt książki; wybuch nie nastąpił tylko dla tego, że sznur od bomby wyśliznął się z rąk zbrodniarza, a więc kiedy już bomba była rzucona, on nie miał czem targnąć jej dla wywołania wewnętrznego tarcia. Tego zbrodniarza i kilku innych, którzy stali także z bombami podobnemi do książek, wnet aresztowano, a car zmienił drogę i Nadnewską ulicą udał się na warszawski dworzec, skąd odjechał do Gatczyny“. Otóż cały ten telegram wydaje się nam bardzo niezręcznym wymysłem. Bo najprzód dziś już nie używają bomb eksplodujących za pociągnięciem sznura — system ze sznurami dawno wyrzucono — bo teraźniejsze bomby same eksplodują w chwili, gdy natrafią na jakiś opór, np. na bruk; — a następnie trzeba całkiem nie znać Petersburga, żeby myśleć, iż ulicą Nadnewską można się dostać na warszawski dworzec. Jestto to samo, co np. z Rynku lwowskiego udać się na dworzec Karola Ludwika ulicą Łyczakowską. Przytem, rzecz jasna, że gdyby istotnie ktoś rzucił bombę, to jużby tego czynu, zrobionego publicznie, rząd petersburski nie byłby taił ani przed własną publicznością, ani przed Europą.

Wydaje się nam tedy nierównie prawdopodobniejszą — całkiem nawet prawdopodobną — druga wersja, która nadeszła z Wiednia. Opiewa ona tak: Zamach był p r z y g o t o w a n y, (a więc nie wykonany,) lecz miał zupełnie inny cel i charakter, jak zamachy poprzednie. Istniejący w Rosji porządek był zagrożony przez konspirację z wytkniętym celem wywrócenia rządów autokratycznych, a zaprowadzenia rządu konstytucyjnego. Konspirację uknuło zatem stronnictwo konstytucyjne, złożone z arystokracji, wielkich właścicieli ziemskich, wogóle z osób klas uprzywilejowanych i społecznie przeważających. Nihiliści do przygotowanego spisku na tron despotyczny zupełnie nie należeli, ani o nim nie wiedzieli nawet. Odkrycie spisku pociągnęło za sobą liczne aresztowania. Całe wyższe towarzystwo w Petersburgu i na prowincji wzburzone. Na dworze nieme przerażenie, gdyż z tej strony niebezpieczeństwa nie przewidywano. Policja święci wielki, dawna niebywały tryumf. Bliższych szczegółów co do osób i środków nie łatwo będzie można się dowiedzieć“. Zgodne z temi wiadomościami informacje otrzymały *Times* i *Daily Chronicle* i dzisiaj je podają. Dalej to źródło podaje: „Zdaje się, że dwory panujące nie poszlą powinszowań z powodu odkrytego spisku, gdyż rząd rosyjski będzie rzecz trzymał w tajemnicy tem ściślejszej, że spisek był nienihilistyczny, ale konstytucyjny. Sądzą tutaj (w Wiedniu) jednakże, że odkrycie nowego wewnętrznego wulkanu w Rosji będzie także jej zdolność do akcji zewnętrznej krępować, więc na teraz przyczyni się do utrzymania europejskiego pokoju.“

Otóż i nam się zdaje, że „odkrycie tego nowego wulkanu“ jest faktem pomyślnym dla sprawy pokoju, nie dla tego, żeby Rosja uczuła się skrępowaną w swej „akcji zewnętrznej“ — bo żadnej takiej akcji nie zamierzała — lecz dla tego, że poprostu jak w domu nie ma ładu, jak tam wszystko się chwieje, to trudno Rosji wytężać wszystkie siły dla zwycięztw w polityce zagranicznej, trzeba raczej się jąć naprawek wewnątrz gmachu. Berlińskie dzienniki *Post* i *Kreutz Ztg.* sądzą inaczej. One mniemają, że przeciwnie, „pokój europejski został zachwiany, bo sprzysiężenie uknuli ci, którzy parli do wojny — wcale nie anarchiści, lecz panslawiści i arystokracja, w której jakoby żyje duch dawnych „„dekabrystów.““ Otóż, choć spisek wykryto, ale bojąc się nowych zamachów, car wyrzeknie się swych pokojowych tendencyj i chwyci się pierwszego lepszego pretekstu do wojny. Europa tedy powinna być przygotowana na rosyjską „„politykę rozpaczy.““ — Wszystko to bardzo..... zabawne. Bo wśród arystokracji rosyjskiej nie żyje duch dekabrystów i ona nigdy do wojny nie parła, a panslawiści znowu są fanatycznymi zwolennikami autokratyzmu, więc choćby nawet dla upragnionej wojny, nie narażaliby na szwank idei despotycznej.

Najprawdopodobniejszą tedy zawsze zostaje wersja wiedeńska, powtórzona przez *Times* i *Daily Cronicle:* spisek uknuło stronnictwo „zapadników“ (zwolenników zachodniej cywilizacji). Ono zawsze pragnęło konstytucji, poniosło już w tem dążeniu liczne ofiary, a rekrutuje się z warstw wszystkich, przeważnie zaś z inteligencji. Aspiracje jego w dziedzinie spraw zagranicznych były niewyraźne — więc i zamach żadnych w tym kierunku zmian sprowadzić nie może, zwłaszcza, że kiedy mówimy: zamach mogli urządzić „zapadnicy,“ to wcale nie mamy na myśli całego tego obozu, do którego należy dużo ludzi rozumnych i umiarkowanych, lecz mamy tylko na myśli skrajną tego obozu lewicę, złożoną z żywiołów awanturniczych, gorączkowych, doktrynerskich, może fanatycznych, a w całości stojących tuż obok nihilistów, do których nie należą nie tyle z powodu różnicy w zasadach, ile raczej może dla tego, że temperamentu są powolniejszego. Najwłaściwiej tedy byłoby powiedzieć: zamach uplanowały wyrzutki skrajnego liberalizmu rosyjskiego, może nawet do spółki z rozbitkami nihilizmu, — a dodać trzeba, że cały obóz „zapadników“ wyrzeknie się tego czynu jako dlań szkodliwego. Zawsze tedy zostaje tak, że spisek nie wpłynie na zagraniczną politykę rządu.

## Towarzystwo spożywcze.

*(T. Ł.)* Przed kilku dniami podaliśmy kronikarską zapiskę o przebiegu walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa spożywczego, które zostało zwołane na dzień 11 bm. W obec uchwalonej przez to zgromadzenie akcji sanacyjnej, i zamierzonej zmiany statutu, która to sprawa ma przyjść pod obrady na walnem Zgromadzeniu dnia 20 marca br., nie będzie zapewne zbytecznem a może nawet pożądanem będzie, wyjaśnić w bezstronnem przedstawieniu teraźniejszy stan finansowy Towarzystwa spożywczego.

Na posiedzeniu z dnia 11 marca przedstawiony walnemu Zgromadzeniu bilans Towarzystwa z końcem r. 1886 przedstawiał stratę ogólną 16.292 zł. 89 ct. a. w.

Biorąc ściśle, bilans ten powinien był wykazywać ogólną stratę na 31.367 zł. 89 ct., wstawiona bowiem w jego stan czynny pozycja „Dłużnicy z powodu sanacji“ z cyfrą 15.075 zł., mogła być dopiero wówczas traktowaną jako pozycja czynna, kiedy przez walne Zgromadzenie zostanie rozstrzygniętym dylemat: l i k w i d a c j a czy s a n a c j a.

Ów bilans przedstawiał się w streszczeniu następnie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| *Stan czynny.* | | | |
| Kasa . . . . | 1.202 | zł. 40 | ct. |
| 1) Udziały w innych towarzystwach i kaucje . | 2.566 | „ 40 | „ |
| 2) Realność — gdzie piekarnia i skład drzewa . | 29.000 | „ — | „ |
| 3) Zapasy: w drzewie, towarach, materjałach . | 39.733 | „ 52 | „ |
| 4) Inwentarz ruchomy i żywy . . . . | 7.645 | „ 11 | „ |
| 5) Różne przedpłaty . | 2.279 | „ 39 | „ |
| 6) Dłużnicy . . . | 25.134 | „ 61 | „ |
| Ogółem . | 107.561 | zł. 43 | ct. |
| *Stan bierny.* | | | |
| 1) Własne fundusze: | | | |
| a) udziały . . . . | 10.357 | zł. 41 | ct. |
| b) wkładki na kupno realności . . . | 5.408 | „ 12 | „ |
| c) fundusz rezerwowy . | 1.848 | „ 04 | „ |
| 2) Długi: | | | |
| a) do Banków . . | 60.820 | „ 18 | „ |
| b) do różnych instytucyj | 8.661 | „ 02 | „ |
| c) prywatne i handlowe . | 50.935 | „ 22 | „ |
| 3) Rozmaite zaległ. bierne | 899 | „ 33 | „ |
| ogółem . | 138.929 | zł. 32 | ct. |

Więc przewyżka stanu biernego wykazywała stratę na 31.367 zł. 89 ct.

Zgromadzenie uchwaliwszy akcję sanacyjną przyjęło w stan czynny dobrowolne datki członków Rady nadzorczej i Dyrekcji w ilości 15.075 zł., a na umorzenie resztującej jeszcze ogólnej straty, poleciło odpisać z pozycji pierwszej stanu biernego kwotę 16.292 zł. 89 ct., i przez to wyrównać stan czynny z stanem biernym majątku Towarzystwa.

Przyszedłszy do tej równowagi między swemi aktywami i pasywami, Towarzystwo ma prawną rację dalszego bytu.

Czy jednak ze względów praktycznych ta równowaga daje dostateczną podstawę dalszego, nie powiemy rozwoju, lecz istnienia Towarzystwa? Czy przez dalsze prowadzenie procederu, przy całkowitym braku własnego kapitału obrotowego, członkowie Towarzystwa nie zostaną pociągnięci do jeszcze znaczniejszych strat od tych, które teraz ponoszą? — to kwestja wcale nie przesądzona, i jej to chcemy poświęcić kilka uwag.

Przedewszystkiem sprobujmy ze stanowiska nie teoretycznego, lecz jak to mówią wedle zdrowego chłopskiego rozumu, rozwiązać ten ciekawy rebus czy szaradę, jak może pretendować do żywotności instytucja, posiadająca własnego kapitału 1320 zł. 68 ct., a zmuszona wydawać na administrację rocznie 10.041 zł. 80 ct. (t. j. ⅔ z poz. b, c, d, f, g, h z rachunku strat i zysków) i czy mógłby się utrzymać na powierzchni prywatny interes tych rozmiarów i tego ruchu handlowego, jak Towarzystwo, gdyby go tłoczył ciężar przeszło 100 tysięcy zł. długu i to prawie bez wyjątku długu krótkoterminowego.

Zastanówmy się życzliwie a bez wszelkich rekryminacyj za przeszłość, owszem z uznaniem dla ofiarności Rady nadzorczej i Dyrekcji, czy bez doprowadzenia do konkursu za rok lub pół roku, a więc bez narażania swoich członków na dopłaty z tytułu gwarancji do podwójnej wysokości udziałów — wolno Towarzystwu przedłużać swoję agonję? Przytem nie zawadzi przypomnieć, że wedle statutu Towarzystwa, na każdym jego członku cięży ta gwarancja przez dwa lata po jego wystąpieniu.

Owóż zastanawiając się nad tem i pamiętając, że w definicji słowa „dług“ mieści się pojęcie „s p ł a t y“, nam wydaje się wręcz niemożliwem dalsze utrzymanie Towarzystwa.

Z datku bowiem sanacyjnego 15.075 zł. nie będą umorzone prawie żadne obce długi, lecz przezeń zobojętni się pozycja bierna bilansu „c) długi prywatne“, w której mieszczą się już przeważnie ofiarne datki członków Rady i Dyrekcji.

| | |
|---|---|
| Lecz pozostałe ciężary w długach bankowych i handlowych w kwocie | 107.279 zł. 73 ct. |
| po strąceniu . . . | 8.811 zł. 94 ct. |
| jako długo amortyzacyjnego na realności intabulowanego, wyrażające się w poważnej cyfrze . . . . . | 98.467 zł. 79 ct. |

czyż znajdą doraźne pokrycie w stanie czynnym bilansu?

Częściowemi źródłami tego pokrycia mogą być jedynie:

| | |
|---|---|
| 1) zlikwidowany handel drzewem z kwotą przyjętą w bilansie . . | 23.491 zł. 50 ct. |
| 2) pretensje u odbiorców . | 25.134 zł. 61 ct. |
| 3) wreszcie drobna część datku sanacyjnego może coś około . . | 2.000 zł. — ct. |
| więc razem | 50.526 zł. 11 ct. |

Używszy tego funduszu na spłatę ciężących długów, zawsze jeszcze pozostanie Towarzystwo z

| | |
|---|---|
| a) długiem hipotecznym . | 8.811 zł. 94 ct. |
| b) długami wekslowemi . | 47.941 zł. 68 ct. |

na których oprocentowanie potrzebować będzie przynajmniej 3400 zł. rocznie.

I gdzież to znajdzie się fundusz ku temu? Gdzie znajdą się dochody na koszta administracji?

Czy może da je handel Towarzystwa, posiadający inwentarz towarów wartości około 16.000 zł.? Trzeba być chyba dzieckiem, aby uwierzyć temu, aby uwierzyć że handel o kapitale obrotowym w tej wysokości, chociażby kierowany przez rutynowanych fachowców, pod najlepszemi warunkami, mógł dawać takie dochody, aby starczyły na oprocentowanie tak znacznych pasywów i dawały możność choćby — w najdalszej perspektywie — ich umorzenia. Więc nawet nadzieja, że do Towarzystwa przystąpi po jego zregenerowaniu nowy zastęp członków, ani widoki całkowitego zreformowania interesu: przez zwinięcie rzeźni bydła i handlu drzewem opałowem, lub przyjęcie spólnika do przedsiębiorstwa piekarni, nie zrobi nas o tyle optymistami, byśmy pisać mogli Towarzystwu różowe horoskopy przyszłości. Z doświadczenia wiemy, że z tonącego okrętu uciekają nietylko szczury lecz i klienci, upada kredyt, zatraca się zaufanie, a pomoc owych nowych członków nie załata swoją jałmużną dziur, któremi cisnąć się będzie woda pod postacią wekslowych protestów i odmówionego kredytu handlowego.

Toż nie odmawiając uczciwych motywów działania tym, którzy łudząc się pozorami i zadowalniając rachunkiem na cierpliwym papierze, dążą do sanacji Towarzystwa, stanąć musimy w obronie jego członków, stanąć musimy w obronie ich zagrożonego interesu, i powtórzyć już powiedziane, że wedle naszego najsumienniejszego przeświadczenia, Towarzystwo już teraz winno rozpocząć likwidacją, i nienarażać swoich członków, aby po roku do obecnie straconych 16.000 złr. dopłacili dalszych 32.000 zł.

I nie powstrzyma nas od tego ów fatalny wstyd, który znalazł wyraz w sprawozdaniu Dyrekcji, ale przeciwnie nam, stolicy kraju przystoi świecić dobrym przykładem i nie zachęcać pokrewnych Towarzystw prowincjonalnych do podobnych usiłowań.

Więc ufając zdrowemu rozsądkowi naszego społeczeństwa żywimy nadzieję, iż walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, mające się odbyć dnia 20 marca w sali kasyna mieszczańskiego, przy liczniejszem zebraniu obradujących, oddawszy winne uznanie usiłowaniom sanacyjnym Rady nadzorczej i Dyrekcji, niech ponownie weźmie pod sumienną rozwagę ów zagadkowy dylemat:

„L i k w i d a c j a c z y s a n a c j a.“

## Korespondencje.

**Kraków 13 marca.**

(?) Z żalem rozstaje się nietylko Kraków ale i zachodnia połowa Galicji z prezesem tutejszego Sądu karnego i radzcą Sądu wyższego, p. Maciejem Czyszczanem, który przez Monarchę powołany został na stanowisko jeneralnego adwokata w Wiedniu. Acz powołanie to jest zaszczytne dla p. Czyszczana, jako Polaka i sędziego, to przecież odebranie go krajowi w dzisiejszych trudnych czasach jest dotkliwem dla tych, którzy pragną, by sądownictwo dla dobra kraju i monarchji stało zawsze na wysokości swego zadania i by nie dochodziło do podobnych procesów, jakie miały niedawno miejsce w Przemyślu i Stanisławowie. P. Czyszczan długim szeregiem lat urzędowania na różnych stanowiskach dowiódł, ile może energiczny i nieskazitelny charakter przedstawiciela sprawiedliwości, kiedy np. wykrył i ubezwładnił szajkę oszustów [illegible], tworzących fałszywe weksle i na tej podstawie wydziedziczających Bogu ducha winnych włościan. Zbrodnia była ciężka, prowadzili ją sprytni oszuści, a nie cofnęli się oni nawet przed zamachem na życie p. Czyszczana, gdy inne środki zawiodły; — na szczęście majestat sprawiedliwości ostatecznie zwyciężył. P. Czyszczan przechodził szczeble karjery jeden za drugim i doszedł nareszcie do wysokiego, ale w Wiedniu zginie jego indywidualna działalność, która tak dla kraju pożyteczną być mogła. Z dniem 16 lub 17 bm. złoży p. Czyszczan urząd prezesa Sądu karnego w ręce najstarszego wiekiem radcy tego Sądu p. Łobaczewskiego i niebawem potem wyjedzie do Wiednia. Można przecież żywić nadzieję, że p. Czyszczan wróci do nas niebawem i że będzie mógł bezpośrednio pracować dla kraju, którego dobrym jest synem.

Od sprawy smutniejszej przechodzę do takiej, która zawsze w całym narodzie serdecznym musi się odezwać oddźwiękiem — do restauracji katedry na Wawelu, którą podejmuje JE. ks. Biskup krakowski Albin Dunajewski. Jak wiadomo, zawiązał dostojny promotor komitet dla tej sprawy i rozpoczął cichą, ale wytrwałą pracę celem spełnienia wielkiego dzieła. Przygotowanie planu restauracji katedry wawelskiej polecono profesorowi tutejszej szkoły technicznej p. Sławomirowi Odrzywolskiemu, którego talent pojawił się świetnie w kilku dziełach sztuki. Zadanie to, tak doniosłe i zaszczytne, podjął z całym zapałem i gorącem przejęciem się młody jeszcze profesor, i przedewszystkiem przystąpił do odtworzenia postaci katedry w minionych wiekach jej chwały. Trzeba było sięgnąć aż do czasu, kiedy katedra miała charakter romański, a śladem tego pozostała po dziśdzień jedynie krypta św. Leonarda i wieża srebrnych dzwonów. Zdjęcia dalsze odnoszą się do epoki gotyckiej i różnych przybudowań, jakie w tej epoce przeprowadzone zostały, mianowicie za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Władysława Jagiełły. By osiągnąć możliwie dokładne plany, trzeba było robić rozmaite poszukiwania w katedrze, pruć ściany, odbijać tynki, a dało to także wiele wskazówek pod względem czasu, w którym powstawały kaplice, otaczające główną nawę kościoła, pierwotnie bowiem istniały jedynie nawy: główna i boczne.

Prof. Odrzywolski badał też, czy pod presbiterjum nie mieści się krypta, co początkowo wydawało się bardzo prawdopodobnem wobec tego, że dzisiejsza krypta zwróconą jest nie ku Wschodowi, lecz ku Zachodowi, wbrew tradycjom chrześcijańskim; sądzono więc, że znajdować się może druga zwrócona ku Wschodowi. Krypty nie odkryto, ale przy tych poszukiwaniach stwierdzono położenie grobów kilku historycznych osobistości, o czem pisaliście w swoim czasie. Na podstawie rezultatów otrzymanych wskutek wykazanych poszukiwań, zaprojektuje prof. Odrzywolski plan restauracji. Roboty w samej katedrze przerwane zostały w czasie mrozów i tej pory używa prof. Odrzywolski, by opracować zebrany materjał w biurze, teraz zaś rozpocznie znów dalsze prace badawcze w katedrze, które pragnie jak najrychlej ukończyć, by wielkie dzieło, tyle drogie każdemu sercu polskiemu, jak restauracja katedry na Wawelu, nareszcie rozpoczętem być mogło. Chlubą będzie dla nas wobec przyszłych pokoleń iż restauracja taka w tej epoce, przy naszym udziale dokonaną została. Na wielu żałobnych kartach będzie to fakt jasny, znaczący i świadczący o nas.

Z dziedziny tak podniosłej dziwnem się wyda może cokolwiek przejście do cyfr, ale i one powinny dla nas mieć urok, gdy idzie o materjalne podnoszenie się społeczeństwa naszego, co tylko na ogólny pożytek wyjść musi. Chcę zanotować kilka szczegółów z działalności tutejszej Kasy Oszczędności od czasu jej powstania, co tylko pożytecznem być może dla naszych poważnych instytucyj finansowych i dla uspokojenia społeczeństwa, alarmowanego bezustannie i wskutek alarmów wyzyskiwanego. Przejście Kasy Oszczędności pod zarząd miasta nastąpiło w chwili pamiętnego przesilenia tak zw. „rozkwitu ekonomicznego,“ które podkopało byt niejednej instytucji finansowej. Mimo szczupłych środków, jakimi zakład wtenczas rozporządzał, dzięki wielkiej przezorności i zapobiegliwości zarządu, przetrwała Kasa ową kryzys szczęśliwie i wzmagała się od roku do roku nader pomyślnie. Jakie zaufanie zyskała Kasa u szerszej publiczności, powierzającej swoje mienie tej instytucji, przekonywa suma wkładek, złożonych w ciągu 20 letniego jej istnienia. Władki z d. 31 grudnia 1886 od dnia otwarcia Kasy wynosiły 45,211.396 zł. 77 ct., procenta narosłe i skapitalizowane 3,596.818 zł. 86 ct. Gdy zaś zwroty w tym 20-letnim perjodzie wynosiły 39,466.278·03 zł., wynosi przeto stan wkładek (kapitał obrotowy) z końcem 20 roku istnienia 9,341.193 zł. 60 ct. Główną gałęzią lokacji powierzonych Kasie funduszów są pożyczki udzielane na hipotekę realności miejskich i posiadłości gruntowych. Otóż pod tym względem oddała Kasa nie tylko miastu, ale i okolicy znakomite usługi, w czasie bowiem swego 20-letniego istnienia wypożyczyła 9,692.970 zł., z tej sumy spłacono 3,302.471 zł., tak, że stan tych pożyczek wynosił z końcem roku 1886 zł. 6,390.493. Nadmienić zaś wypada, że z pożyczek tych na samo miasto Kraków przypada suma około 4,900.000 zł. Zbytecznem byłoby dowodzić, że lokacja ta przyczyniła się bardzo do ożywienia ruchu budowlanego, a tym sposobem do rozszerzenia i upiększenia miasta.

Kasa Oszczędności dalej mając na względzie potrzebę zakładu łatwiejszego uruchomienia kapitałów lokowanych z jednej strony, a przyjścia w pomoc tanim kredytem produkcji handlowej i przemysłu rękodzielniczego z drugiej strony, udzielała zaliczek w drodze eskontu wekslowego. W czasie 20-letniego swego istnienia eskontowała Kasa weksli za sumę 27,576.500 złr., a że z sumy tej w tym perjodzie spłacono 27,100.097, wynosi przeto stan weksli z dnia 31 grudnia 1886 r. 476.403 zł.

Dalsza ważną działalnością Kasy nietyle ze względów korzystnej fruktyfikacji funduszów, ile ze względów humanitarnych jest udzielanie zaliczek na fanty ruchome. Dosyć wspomnieć, że stan zaliczek oddziału pożyczkowego na zastawy wynosił z końcem roku 1886 złr. 405.132·22. Myśl założenia zakładu zastawniczego, jako środka najskuteczniejszego ochronienia niejednego od nienasyconej lichwy, która właśnie wobec biednych najzgubniej występuje, poruszona jeszcze w roku 1865 we Lwowie i bardzo często potem w Radzie miasta Lwowa poruszana, dotąd urzeczywistnioną nie została.

Chociaż nie ulaga wątpliwości, że ogiędna, dbała i spraw świadoma Dyrekcja zakładów finansowych jest najlepszą rękojmią że zakład nie poniesie strat, to przecież mogą zajść chwilowo okoliczności trudne, które zakład wtedy tylko może skutecznie pokonać, nie narażając poręczającej gminy na przykrą ewentualność, jeżeli posiada dostateczny fundusz rezerwowy. Ten fundusz wynosić będzie w Kasie pokaźną sumę 862.507·48 złr. z dodaniem zysku za rok ubiegły. Odpowiada on 9·23% w stosunku do dłużnych wkładek. Mimo takiego wzrostu funduszu rezerwowego rozdała Kasa z czystych zysków na cele dobroczynne i użyteczne złr. 44.900

Ponieważ według zgodnego, na licznych doświadczeniach opartego zdania powag, fundusz rezerwowy jest wystarczającym, gdy dosięga 10% funduszu wkładkowego, a której to zasady po większej części trzymają się Kasy w państwach europejskich, da Bóg, że i nasz zakład w niedalekiej przyszłości będzie mógł hojniejszemi niż dotąd datkami wspierać instytucje humanitarne, lub też p o w o ł a ć d o ż y c i a n o w ą i n s t y t u c j ę którąby jako pomnik wieczysty świadczyła o owocach roztropnej oszczędności.

Już dziś nie wielka wprawdzie w rozmiarach, ale doniosła w swych celach i założeniu, otwartą została dnia 29 kwietnia 1885 r. Kasa zaliczkowa dla drobnych rękodzielników i przemysłowców, niemogących nigdzie znaleść taniego kredytu i z tego powodu upadających pod ciężarem lichwy. Fundusz tej Kasy powstał z wydzielonych z czterech lat pewnych części czystego zysku Kasy i wynosił 12.000 złr., do czego dodać należy narosły procent w kwocie 564·20 złr. Pożyczki udzielane bywają na 4% w wysokości złr. 10 do 200. Kasa ta rozwija się prawidłowo, a spłaty pożyczek wpływają dość punktualnie.

Porównując naszę Kasę z innemi w Cislitawji, śmiało twierdzić można, że rozwój jej przeszedł wszelkie oczekiwania, gdy bowiem w roku założenia (1866) była ona 123 z rzędu, obecnie zajmuje między 375 Kasami Oszczędności Cislitawji 16 miejsce, słusznie też powiedział o niej Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, jako prezydent Krakowa: „że Kasa nasza nietylko nie daje powodu do obaw, lecz ma prawo niezaprzeczone do wielkiego tryumfu“.

**Wiedeń 14 marca**

(□) Zdaje się, że już nareszcie i publiczność się uspokoi, gdy nawet giełdy już przekonały się, że pokój z żadnej strony nie jest zagrożonym. W tej mierze polityka austrjacka odgrywa rolę inicjatorską i samodzielną. Wiadomo że za główne zadanie swojej polityki uważał hr. Kalnoky zawsze porozumienie z Rosją i utrzymanie pokoju. Szukał on go na różnych drogach, obecnie zaś na drodze bezpośredniej. Zapatrywania wasze i wiadomości, które odbieracie zawsze były pod tym względem zgodne z sobą i trafne, bo fakta je stwierdzały. Dzisiaj przynosi *Sonn- und Montags-Zeitung* nader aktualny i przekonywujący artykuł, który określa dosadnie i niezbicie, a niemniej na podstawie informacyj wiarogodnych, zwrot i sukces pokojowej polityki austrjackiej. Artykuł ten zgadza się tak dokładnie z tem co w *Przeglądzie* stale jest przedstawionem i jest tak ważnym, że warto go dosłownie przytoczyć.

Otóż *Sonn- und Montags-Zeitungs* określa następnie k i e r u n e k z e w n ę t r z n e j p o l i t y k i R o s j i i A u s t r o - W ę g i e r w bieżącej chwili:

„Pokój nie będzie zakłócony ponieważ w Rosji uznano, że przez okupację Bułgarji, lub zaczepienie Austrji pracowałaby tylko *pour le roi de Prusse.* Wiedzą to w Rosji aż nadto dobrze, że droga do Konstantynopola nie jest wolną, dopóki Niemcy utrzymują się przy dzisiejszej swojej przewadze w Europie; wiedzą, że książę Bismark czycha tylko na tę chwilę, kiedyby zawikłania wojenne na wschodzie przeszkodziły Rosji obronić Francją przed napadem Niemiec. Ponowne zaś obalenie Francji znaczyłoby dla Rosji ponowne zniszczenie jej planów wschodnich na nieprzejrzane czasy. Rosja względem Francji nie popadnie w błąd Napoleona III, który obojętnie pozwolił na upokorzenie Austrji przez Prusy i zapomniał o tem, że wojna w r. 1886 była tylko przygrywką do niemieckiej napaści na Francję i samemu być uzbrojonym aż do zębów, ciągle pokojowi zagrażać, a nie łamać go, to jest główna myśl przyszłej polityki rosyjskiej. Cesarz Aleksander III przyjął rolę nowoczesnego Fabjusa Cunctatora.

„Niechaj Europa przez ciągłe zaniepokojenia i wstrząśnienia zostanie pozbawioną woli i siły oporu; zdobycie półwyspu bałkańskiego niechaj się dokona na pokojowej drodze. — A Austrja? I jej drogi wskazują na wschód, i jej usiłowania zmierzają do pokojowych zdobyczy na wschodzie. Interesa Rosji i Austrji na półwyspie bałkańskim będą się i nadal spotykać, *lecz czyliż jest to ab-*

solutnie koniecznem, żeby się nawzajem krzyżowały?

„Zdaje się, że i w naszej zewnętrznej polityce zaszła w ostatnich dniach znacząca przemiana, jak gdyby i u nas przeważyło uznanie, że korzyści, które nam daje przymierze z Niemcami nie stoją w żadnym stosunku do szkód, któreby dla nas urosły z nienawiści Rosji. — Powtarzamy z całą stanowczością, że podróż ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa do Petersburga ma nader ważny cel polityczny. — Jeżeli Rosja na teraz nic innego nie pragnie, jak przywrócenia *status quo* przed rumelijską rewolucją, to porozumienie między gabinetami wiedeńskim i petersburskim nie przyjdzie zbyt trudno. Żaden interes austrjacki nie stoi naprzeciw żądaniu, żeby w Sofji panował książę miły dla cara, żeby bułgarska administracja wojenna i bułgarska armja były kierowane przez rosyjskich oficerów. — Żądania te leżą w myśli berlińskiego traktatu, a Austro-Węgry nie mogą i nie śmią nigdy przeoczać, że traktat berliński jest źródłem i podstawą dzisiejszego naszego stanowiska na półwyspie bałkańskim. Mamy powód do mniemania, że uderzający spokój, z jakim Rosja przyjęła egzekucje swoich zwolenników w Bułgarji, że wstrzymanie się jej od wszelkiej gwałtownej interwencji w bułgarskiem przesileniu, ma swoję przyczynę w owem porozumieniu, które się między Petersburgiem a Wiedniem przygotowuje.

„Wojskowej okupacji Bułgarji możeby Austrja znieść nie mogła; przywrócenie stanu rzeczy w ramach stosunków przed filipopolską rewolucją na drodze pokojowej nie sprzeciwia się pod żadnym względem interesom Austrji. Taki jest obecny stan sprawy bułgarskiej, przy której Niemcy, według własnego ich orzeczenia nie wchodzą w rachubę, która zatem może być rozwiązaną bez rozjemstwa „uczciwego maklera“. — *Veritas.*“

Do przedstawienia tego dodać jeszcze jedno należy. Nieraz [illegible] się Rosją. Do kierunku polityki powyżej określonej, skłania ją znana bystrość i przebiegłość, lecz nie one jedynie. Ważną w tem gra rolę i świadomość o stanie armji rosyjskiej. Na reorganizację wojska przeznaczyła Rosja lat 12, jeszcze zatem potrzebuje pięciu, lub co najmniej pięciu, gdyż w ubiegłych siedmiu latach nie wszystko zrobiono, co zrobionem być miało, a dzisiaj jeszcze, pracuje nad tem niewiele. Minister Wannowski składając raporta o armji spotyka się z obojętnością cara i w zabiegach swoich nie znajduje wcale czynnego i stanowczego poparcia z góry. Rosja jest i dzisiaj pod względem obronnym *invulnerable*, lecz stan armji nie pozwala jeszcze wcale na ryzyko polityki wojennej, zaczepnej. Tej świadomości sprzyja wielce okoliczność, że zaczepna polityka wcale jest niepotrzebną, gdyż na drodze pokojowej osiągnie dzisiaj Rosja wszystko czego pragnie.

Informacje wasze z Berlina w Nr. z niedzieli zrobiły tu wielkie wrażenie gdyż przyniosły pozytywne wiadomości. Rozstrzygające mają być doniesienia wszystkich wielkich europejskich dzienników a dopiero jak się w nich pojawią i należycie ocenione zostaną, będzie się niemi zajmował i leniwa wiedeńska prasa.

# Z izby sądowej.

*(Proces dziennika „Revanche“)*

Paryż 12 marca.

Proces wytoczony Feliksowi Rigondaud, znanemu pod nazwiskiem Peyramont, wydawcy dziennika „Revanche“ nie ściągnął publiczności w takiej liczbie, jakby się tego można było spodziewać. W sali znajdowało się wprawdzie wiele osób, jednakowoż nie była ona przepełniona. Zarządzone środki ostrożności okazały się zbyteczne. Między publicznością widziano deputowanych, jednego członka militarnej kancelarji prezydenta Rzeczypospolitej, oficerów w ubraniu cywilnem, członków Ligi patrjotycznej, dziennikarzy miejscowych i obcych, kilku nawet z zagranicy, jakoteż wiele pań przyjaciół oskarżonego. Ten ostatni, z miną bardzo pewną siebie — nie dziw, bo z góry przewidywano jego uwolnienie — zachowywał się dość umiarkowanie i dawał odpowiedzi spokojne, nie wpadając przytem wcale w rozmamlenie. Skutkiem tego przesłuchanie i całe rozprawa, prowadzona nadzwyczaj sumiennie przez prezydenta Berarda des Glajeux, nie miała w sobie tego właściwego pieprzu, którego się po niej spodziewano. Po przemowie prezydenta, wyjaśniającej sędziom przysięgłym, że Rigondaud wywiesił doniesienie o wyniku wyborów w Alzacji i Lotaryngji przed lokalem redakcji pomiędzy francuzką a rosyjską chorągwią i po odczytaniu przychylnego dlań komunikatu policji, przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonego.

Przew. Od lat dwudziestu przebywałeś pan często za granicą, prowadząc życie awanturnicze. Byłeś pan w Berlinie, w Kroacji i w Rumunji. Z Zagrzebia wydalono pana, a w Berlinie aresztowano.

Osk. Nie jestem awanturnikiem. W Węgrzech bawiłem jako guwerner u hr. Karolyi, a zostałem wydalony, gdyż moja agitacja nie podobała się hr. Andrassemu. W Berlinie aresztowano mnie „pod Lipami“, ponieważ ks. Bismark nie sympatyzował z mymi artykułami podczas kongresu. Prowadziłem zawsze anti-niemiecką politykę. Od lat dwudziestu walczę przeciw Prusom.

Przew. Co do pańskiego pobytu w Rumunji zasięgnąłem informacyj w drodze dyplomatycznej. Pańskie zachowanie się uważano tam jako dwulicowe. Występowałeś pan mianowicie jako członek „Towarzystwa ku niesieniu pomocy rannym“, sądzono jednak, że należysz do Internacjonału i że jesteś *Agent provocateur*.

Osk. Bratiano wystąpował przeciwko memu wydaleniu, które też uchwalono większością zaledwie dwóch głosów. Do „związku międzynarodowego“ nigdy nie należałem. Nienawiść Bismarka ścigała mnie wszędzie, a trzeba pamiętać, że władcą Rumunji jest Hohenzollern.

Przew. We Francji zajmowałeś się pan handlem i jako właściciel przedsiębiorstwa „Publicité“ popadłeś pan w konkurs.

Osk. Podczas procesu Bazaina pisałem o tym procesie korespondencje do różnych pism zagranicznych. Zależało mi na tem, aby zagranica miała zgodne z prawdą wyobrażenie o naszych sprawach, aby naszej armji nie mogły kalumnie szkodzić. Jeden z współpracowników, nazwiskiem G., posiadając wiele moich weksli, odstąpił je potem pewnemu Wirtemberczykowi, a ten doprowadził mnie do upadłości.

Przewodniczący przypomina następnie, że Rigondaud założył po kolei 11 dzienników, że był współpracownikiem wielu czasopism francuskich, że w Pradze wydawał *Correspondance Slave*, a wreszcie w r. 1886 w Paryżu dziennik *Revanche*.

Osk. Założyłem *Revanche* (odwet), ale nie mój dziennik parł do odwetu, lecz cała Francja odwetu żądała. Zrazu wydzierżawiłem ten dziennik panu Juge, który do dnia 2 lutego miał 120 franków deficytu, jakkolwiek drukowano 27.000 egzemplarzy. Następnie włożyłem w to przedsiębiorstwo 15.000 franków, które brat mi pożyczył.

Przew. Już przed pojawieniem się swem pismo to wywołało awantury skutkiem alarmujących afiszów i już wtedy poczęły się ciągłe starcia z organami sprawiedliwości.

Osk. Najsilniejszą reklamę zrobiła mi właśnie policja przez swą interwencję. Zresztą rzecz całą nie ja prowadziłem, jeno ten pan, który *Revanche* wydzierżawił odemnie. Chciał on przedsiębiorstwu swemu zjednać rozgłos; to jest przecie dozwolone.

Przew. W każdym razie pański dziennik zajął postawę wojowniczą, podczas gdy ogół prasy był usposobiony pokojowo.

Osk. Kolegów moich nie chcę urażać, ale wolno mi przecie mieć inne przekonanie, aniżeli oni.

Generalny adwokat Raynaud: Nie chodzi tu bynajmniej o przestępstwo prasowe. Pan Peyramont wykroczył przeciw § 84 z *Code pénal*. Stało to się podczas wyborów do parlamentu niemieckiego. Należy więc rozważyć, czy z tego mogło wyniknąć niebezpieczeństwo dla Francji, czy też nie? A zresztą zastanowić się potrzeba, czy w samej rzeczy pobudki niby to ultrapatrjotycznego wystąpienia p. Peyramonta były tak wolne od wszelkiego egoizmu? W artykule, w którym Peyramont chwalił się, że wystąpił z pewnego dziennika, założonego pod auspicjami Gambetty dlatego, ponieważ nie podzielał już idei Gambetty, widzi generalny adwokat chełpliwość, tak jak gdyby cały świat nic nie znaczył. Nawet Gambetta już nie wystarczał panu Peyramont, który chciał niejako uzurpować sobie wyłączny monopol patrjotyzmu. I jakiż z tego rezultat? Oto na Peyramonta wszędzie pada podejrzenie, wszędzie go wydalają. To pachnie szarlatanerją. Należy przypomnieć sobie chwilę, którą Peyramont obrał dla popisania się z swym patrjotyzmem. Miłość ojczyzny winna być także wstrzemięźliwa. Nie ci są najlepszymi patrjotami, którzy występują na arenie przeznaczonej dla kuglarzy i narażają lekkomyślnie ojczyznę na niebezpieczeństwo. Bywają chwile, w których obowiązkiem jest milczeć: Ani w parlamencie ani w prasie nie wykroczono przeciwko wstrzemięźliwości, a ta postawa zjednała Francji szacunek nawet u przeciwników. W spokojnem zachowaniu się Francji nikt nie upatrywał powodów do podejrzywania się o słabość.

Generalny prokurator uważa za swój obowiązek wyrazić francuzkiej prasie jeszcze z tego miejsca zupełne uznanie. Tę harmonję zakłócił jedynie oskarżony swem wystąpieniem, choć — co prawda — nie znalazło ono echa we Francji. Krok uczyniony przezeń dnia 22 lutego był reklamą urządzoną na korzyść czasopisma *Revanche*. Ale ta reklama okazała się niebezpieczną, a więc i karygodną. Dlatego też — kończy oskarżyciel — w imieniu ojczyzny domagam się, aby winy tej nie puszczono bezkarnie.

Nastaje głęboka cisza.

Po chwili zabiera głos obrońca, Cartier, usiłując wykazać, iż Rigondaud nie jest awanturnikiem, jeno „uporczywym“ patrjotą.

Przew. odczytuje z *Gazety sądowej* artykuł o reklamach, jakie urządzało na swą korzyść czasopismo *Revanche*.

Jest tam wzmianka o Sandwichczykach i o obrazku, na którym jest przedstawiony smok z głową o rysach Bismarka. Smokowi temu z jednej strony odcina głowę żołnierz francuzki z drugiej ogon żołnierz moskiewski.

Osk. Tego nie zaprzeczam.

Przew. Dnia 22 lutego wywiesiłeś pan wiadomość o wyborach w Alzacji pomiędzy chorągwiami francuzką i rosyjską. Policja musiała zdjąć transparent i emblematy. Tłumy zebrały się liczne; lada drobnostka mogła dać powód do scen ubolewania godnych. Na szczęście uwaga publiczności odwrócona została przykrym wypadkiem, który się zdarzył w pobliżu pewnemu ekwipażowi.

Osk. zaprzecza, jakoby publiczność była rozgorączkowana.

Przew. Wiem, że w całej tej sprawie nie ma nic szczególnego, ale pan narażałeś kraj na tę ewentualność, iż mogłoby dojść do wojny. Montesquieu powiada: „Życie narodów ma chwile, w których nie wolno wywieszać chorągwi.“ Owóż muszę powiedzieć, że w danej chwili było istotnie rzeczą niebezpieczną wywieszać chorągwie i to czynić, co pan uczyniłeś.

Osk. Co do tego, zastrzegam sobie na później prawo do przemówienia.

Przew. Ja zaś zwracam uwagę pańską na to, że nie będzie panu wolno wygłaszać mówki politycznej, że nie pozwolę, aby salę sądową zmieniono na publiczną trybunę.

Osk. Mnie też o to nie chodzi. Zastrzegam sobie tylko, iż przed wywodem mego obrońcy, sam wprzód krótko przemówię.

Komisarz policji Touny opowiada przebieg zdjęcia chorągwi. Zapewnia on, że gdyby wówczas tylko jedna osoba okrzyk podniosła, musiałoby było przyjść do skandalu. Tylko wypadek z ekwipażem odwrócił uwagę publiczności od chorągwi, które właśnie wówczas zdjęto. Udało się uczynić to prawie niespostrzeżenie.

Na tem przesłuchanie skończono.

Z wielką werwą oskarżał generalny prokurator Raynaud. Przypomniał on sędziom, jak często błahą nieroztropnością naraża się kraj na niebezpieczeństwo i prosił, aby postępek Peyramonta osądzili ze stanowiska wrażenia, jakie wywarł on na cudzoziemcach.

P. Cartier, obrońca oskarżonego, podnosił go jako polityka i patrjotę. Między innemi powiedział: W rzeczach polityki europejskiej posiada Peyramont sąd niezwykle wytrawny. Jego ideą jest, że słowiański żywioł przyniesie Europie zbawienie. On przyjął na siebie obowiązki apostoła tej idei. W Kroacji występował na korzyść niezawisłości tego kraju. Odjeżdżającemu z Zagrzebia, wyprawiła ludność owację. W Rjece poduszczone tłumy omal go nie rozszarpały. Uratował go wtedy francuzki konsul. W Pradze założył *Correspondance Slave*. W nieprzyjacielskim kraju — mówi obrońca dalej — występował on jako szermierz sprawy francuzkiej, tuż po klęsce. Obrońca nie wchodzi w to, z kim pozostawał Peyramont w stosunkach, podczas pobytu w Pradze. Następnie odczytuje listy, które pisał do Peyramonta b. min. spr. zewn. ks. Decazes, zapytując go o jego pogląd na sytuację europejską. Ten właśnie ks. Decazes miał wysłać Peyramonta do Berlina, aby studjował sytuację. W roku 1879 był Peyramont współpracownikiem dziennika *Soleil*. — Weszło podówczas na horyzont polityczny trójcesarskie przymierze. Peyramont czynił wszystko, aby ono nie doszło do skutku.

W Baden odwiedził Gorczakowa i zdał następnie sprawę z rozmowy z tym mężem stanu. Wszystko to czynił bezinteresownie. Gdyby z powodu demonstracji Peyramonta wniósł był rząd niemiecki reklamację, wystarczyłoby przecież lada wyjaśnienie do zażegnania starcia. Niepodobna przypuszczać, aby stąd mogło było przyjść do wojny. Zresztą Niemcy nie wniosły reklamacji. Tylko rząd francuzki bał się o to, aby demonstracja nie ubodła wrażliwości Niemiec. To był fakt Francji niegodny. W taki sposób można każdy artykuł, każdą piosnkę, gest każdy skwalifikować jako podpadający karze sądowej. Byłoby przecie rzeczą zbyt nieznośną, gdyby trzeba było ciągle z tem się liczyć, co Niemcy powiedzą. — A czy zażądała Francja wyjaśnień, gdy w Kolonji obnoszono podobiznę francuzkiego ministra wojny powieszonego na szubienicy?

Obrońca przypomina dalej, że manifestacja została urządzona po ogłoszeniu w *Nordzie* artykułu, stanowiącego niejako tryumf idei Peyramonta. Przypomina także, iż Rosja zawsze broniła Francję od upadku, że w r. 1875 przeszkodziła wojnie z Niemcami i że także teraz uniemożliwia ich napąd na Francję. Oto słowiańska przewaga, o której Peyramont zawsze marzył. — Cóż dziwnego, że nie posiadając się z radości urządził manifestację? Był to co najwyżej patrjotyczny wybryk. Obrońca porównywa Peyramonta z prezydentem Ligi patrjotycznej, Pawłem Derouledem, którego przecie nikt nie myślał nawet postawić w stan oskarżenia za jego podróż do Rosji.

Dwugodzinną mowę zakończył obrońca następującym frazesem: „Peyramonta polityka — to nadzieja. Kto odważy się tę nadzieję z serc naszych wyrwać? Wy, panowie sędziowie? — Nie przypuszczam tego!“

W audytorjum odezwały się oklaski, ale je wnet stłumiono.

Przewodniczący (bardzo surowo): Kto śmie tu klaskać? Wydałem rozkaz, aby każdego, kto pozwoli sobie choćby najmniejszej demonstracji, pociągnięto zaraz przed kratki.

Oskarżony zrzeka się głosu, ponieważ generalny adwokat nie wnosi repliki. Narada sędziów przysięgłych trwa zaledwie pięć minut i przynosi w rezultacie przeczącą odpowiedź na pytanie w kierunku winy podsądnego. Skutkiem tego trybunał wydał wyrok uwalniający i Peyramonta natychmiast puszczono na wolność.

# Fiskalizm gorzelniany.

Przemówienie **Dr. Włodzimierza Kozłowskiego** w uzasadnieniu wniosku Oddziału Przemyskiego na posiedzeniu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie dnia 3 marca 1887.

(Ciąg dalszy).

Sądziliśmy, że przemysł ten wypocznie sobie po tylu klęskach, a chociażby na zasadzie stronniczego prawa pozyska trwałe podstawy. A o co nam także chodzić musiało, to o to, ażeby *oprócz politycznej korzyści z naszej ofiary Austrja także i ekonomiczną* odniosła. Malherbe powiedział bowiem, że podatek to jest para z wilgoci ziemi unosząca się do góry, której przeznaczeniem jest w kształcie ożywczej rosy lub odświeżającego deszczu z obłoków do ziemi powrócić i użyźnić ją. — Deszcz ten na Węgrzech i w krajach przez dawne rządy na polu podatku gorzelnianego faworyzowanych tak dla państwa, jak i dla fabryk spirytusu stawał się złotodajnym, u nas natomiast to, co z naszej ziemi lub z naszych gorzelń rolniczych ulotniło się w górę, wracało do niej chyba tylko w formie gradu. Spodziewaliśmy się też od obecnego rządu uwzględniających stosunki nasze ulg w drodze wykonawczej, a jeśli była mowa o zmianach ustawodawczych, mieliśmy wszelkie prawo przypuszczać, że te zmiany odrębność gorzelń rolniczych uwzględnią i niesprawiedliwość im wyrządzoną przynajmniej w części powetują. — Tymczasem spokój ten i z wysileniem podjętą pracę przerywają znów pojawiające się obecnie wieści *o nowych zmianach* w sposobie opodatkowania gorzelń *i to albo w kierunku dla gorzelń rolniczych bezwzględnie zabójczym, albo też w skutkach swoich wielce wątpliwym.*

Nie myślę ja wcale dzwonić na alarm. — Owszem pomimo wielu rozczarowań w nadziejach reform ekonomicznych i agraryjnych, wolę być optymistą w przypuszczeniach. Ale nawet ten, który uwierzy, że zastraszające doniesienia półurzędowych dzienników to balon puszczony na próbę dla zbadania opinji, albo też manewr taktyczny dla zastraszenia jednych lub pozyskania drugich, — co jedynie wtajemniczeni w rokowania mogą osądzić, — nawet w razie słuszności tych lub innych nie tyle optymistycznych, ile raczej wykluczających możliwość złego przypuszczeń, strach ten wywieszony chociażby tylko na chwilę bez stanowczego zaprzeczenia rządu austrjackiego jest już sam przez się wielką klęską, bo zagrożeniem jeszcze większego faworyzowania wielkiego kapitału, sprowadza nieufność do upośledzonej pracy na tem polu i wywołuje zamęt i rozstrój w przemyśle gorzelnianym, który nerwowo w tę lub ową stronę naprzemian miotany, jeszcze odetchnąć nie miał czasu.

Faktem pozostanie niezbitym, że apetyt Węgrów, którzy niesyci korzyścią w poprzednich reformach uzyskaną, wzmógł się ponownie i że poczynili rządowi austrjackiemu niekorzystne propozycje, do których udaremnienia i rząd nasz i *posłowie nasi niezawodnie dążyć będą.*

A jakkolwiek wcale nie Polak, ale poseł zupełnie bezstronny br. Walterskirchen [14]) uznał, że dla Galicji należy stworzyć wyjątek w ustawie, nie chcąc dopuścić, ażeby ci, co z powodu oddalenia od emporjów handlowych nierówne mają korzyści, równe podnosili ciężary, jakkolwiek biurokrata nawet, szef sekcji br. Hock [15]) odrębność stosunków Galicji wyraźnie zaznaczył, jakkolwiek Galicja z powodu geograficznego położenia doznawała dawniej przynajmniej w teorji jakiejś zniżki, posłowie nasi nie potrzebują wcale stawać na niepraktycznem stanowisku interesów galicyjskich, bo obrona gorzelni rolniczych z czysto austrjackiego stanowiska tutaj wystarcza i celowi więcej odpowiada.

Wprawdzie prasa węgierska odzywa się do nas słodko i zapewnia nas, że nie chce krzywdy gorzelni rolniczych, ale ten głos syreny z nad Dunaju brzmi tak jak modliwa:

[14]) Obacz mowę br. Walterskirchena: Sten. Prot. des Abg. I S. III B. S. 2604.

[15]) Obacz Sten. Prot. d. Herrenh. I S. S. 794.

„O heiliger Florian, du bist ein braver Mann,
Bewahre uns vor Feuer, zünd andere Haüser an.“

A w ogóle może się wydawać dziwnem, że ten wieloryb produkcji węgierskiej łakomi się na tak drobne rybki jak my i chce je połknąć. Wszak wedle dr. Rutkowskiego w Galicji jest tylko 0·49% wszystkich austrjackich gorzelń a 16% produkcji całej monarchji austrjackiej.

Porównajmy też odrębne warunki bytu fabrykanta węgierskiego, który produkuje na zysk a szlachcica z gór sanockich, który pędzi wódkę ze stratą i pewnie idąc za wzorem sąsiadów zamknąłby gorzelnię, gdyby ona nie była konieczną do utrzymania gospodarstwa.

Pierwszy walczy potęgą pieniędzy, u drugiego pomimo żmudnej pracy przy ucisku fiskalnym, opieszałości sił roboczych i służbowych ciągły ich brak. Pierwszy ma wpływ na cenę wódki i staje się panem wielkich targów, drugi rzadko opiera interesa na przypadkowych konjunkturach exportu, wielkich targów nie zna i sprzedaje najczęściej pobliskim kupcom na spekulację albo domowe spożycie, a korzyść dla siebie widzi nie w sprzedażach okowity, ale w karmie bydła i w taniem wyprodukowaniu dobrego gnoju i użyźnieniu pola, które przy drożyźnie nawozów mineralnych, guana i kości, jedynie w ten sposób da się uskutecznić. U pierwszego produkcja wódki to kura o złotych jajach, to dobra lokacja kapitału przy zniżce procentów, to intratna spekulacja będąca samodzielnym celem, a u rolnika Sanockiego to nieodzowny środek, ażeby podatek gruntowy zapłacić, a na utrzymanie go w możności zapłacenia zależeć państwu powinno.

Pierwszy rzuca miljonami i szuka miejsca dla miljonów, drugiego męczy egzekutor państwowy i sekwestrator za bankowe długi a przy coraz cięższych czasach często oprócz niego także i lichwiarz. Pierwszy opłaca sobie techników badających postęp nauki, drugi nie ma czasu na studja, musi bowiem pilnować karbownika i parobków, a utrzymać może jedynie domorosłego gorzelnika. Pierwszy stawia sobie koleje i spekuluje na zakupnie surowcu, mając wszędzie agentów, drugi w razie zamknięcia gorzelni przy grudzie i złych drogach i braku kupca nie może się pozbyć kartofli i nie wiedząc co z niemi robić, musi je albo za bezcen sprzedać, albo chyba zmarnować, gdyż do zmiany płodozmianu i do uprawy okopowych roślin pastewnych nie ma on dość robotnika, a zwłaszcza na płaskowzgórzu wschodniogalicyjskiem warunki im niezbyt sprzyjają. Na Podolu i w wielu innych okolicach, rolnicy po latach mokrych szczególnie, brachy na paszę koniecznie potrzebują.

Fabrykant pędzi wódkę przez cały rok, u rolnika idzie gorzelnia tylko przez kilka miesięcy; u fabrykanta koszta produkcji giną rozdzielone w wielkiej ilości wyrobu, u rolnika, który nie wiele produkuje, pochłaniają jego zyski.

A mimo to prawodawstwo nasze, hurtownie rozumiejąc interes skarbu, a przepominając, że suma wielu małych ilości przy łatwiejszych warunkach zrównoważyć może wielkie, polityką ekonomiczną en gros, a nie en détail proteguje fabrykanta, rolnika zaś zmusza rosnącym podatkiem do zaprzestania bezskutecznej walki. Nic więc dziwnego, że odjęcie szlachcicowi naszemu skutecznej broni w gospodarstwie przez ciągły wzrost podatku gorzelnianego i zmniejszenie liczby gorzelń czyni mu to samo wrażenie, jak gdyby obłożono podatkiem pług, bronę, konie i woły robocze.

(C. d. n.)

# Mały Fejleton.

## O modach.

Pokój do którego zaglądniemy był rodzajem *atelier* malarskiego. — Gdy farby i pędzle chowały się do dużej szkatuły, odgrywał rolę pięknego buduarku i w obu tych fazach śliczne stanowił schronienie. Niewielki, czworograniasty, cały wraz z sufitem pokryty ponsowym kretonem, którego fałdy spadały aż do ziemi, a zbiegały się u góry w środku w wielki grecki węzeł — miał tylko jedno okno odsłonięte, drugie i dwoje drzwi pozostawały niewidocznemi po za fałdami kretonu co dodawało miękkości i ciepła i jakby ciszy więcej buduarkowi.

Niedaleko okna, w dobrem ustawiona świetle, stała sztaluga z naszkicowanym obrazem — piec kaflowy obwieszony był cały od góry do dołu porcelanowemi talerzykami malowanemi przez panią X. — która tu mieszkała — rozmaite drobiazgi ozdobione jej pędzlem ubierały gierydony — na stoliku zaś leżały przybory do malowania i ona sama siedziała przed nim z pędzlem w ręku i paletą. Schylona nad robotą piękna pracownica miała na sobie tak zwaną *matinée* z miękkiej flaneli w pasy ponsowe i białe. Przód otwarty, zagarnirowany 5 falbanami z szerokiej *crème* koronki, odbijał od wyłogów bocznych z ponsowego pluszu, takiż sam ponsowy pluszowy stojący kołnierz okalał szyję, na piersiach kokarda ponsowa, z tyłu przy kołnierzu druga z długimi końcami opadającymi na plecy — rękawy koronkowe *crème* zakończone wyłogiem i kokardą ponsową. Oryginalnością wybitną tego stroju był fałd *vatteau*, idący od szyi z tyłu, zebrany w zgrabne upięcie u pasa i opadający aż do ziemi jako długi ogon, podszyty ponsową gładką bardzo grubą flanelą. Czepeczek koronkowy z ponsową kokardą dopełniał stroju pani X. a jej blond włosy wijące się w drobnych loczkach, okalały od niechcenia twarz zarumienioną zadowolnieniem z dokonującego się dzieła...

Swiat w tej chwili nie istniał dla niej, a przynajmiej jego drobne przykrości i zaprzątnienia — zajęcie skupiało myśli i miły dawało odpoczynek.

— Jeszcze tylko kilka dotknięć pędzla — mówiła w duszy — a w salonie moim ukaże się nowość, której dotąd nigdzie nie widziałam — i z upodobaniem przyglądała się swojej robocie — w tem rozchyliły się fałdy kretonu i do buduaru wbiegła młoda brunetka w kapeluszu i w sukni, którym warto poświęcić kilka słów opisu.

Kapelusz był zamknięty, wysoko spiętrzony po nad głową, cały naszyty popielatemi perełkami i jakby utkany z popielatych koronek, z dwoma drobnemi ptaszkami u szczytu, o żywych barwach kolibrów. Z pluszu ciemno popielatego spodnica gładka, a z jaśniejszej wełnianki rodzaj poloneski, udrapowanej w ten sposób, że cały przód spodnicy odkrywała, zbiegając się w liczne fałdy na bokach, gdzie mocno podpięta była. Na piersiach drobne fałdy, w środku gładka szmizetka z ciemnego aksamitu, takież same rękawy, a u szyi i ramion passemanteria jaśniejsza odbijała doskonale od tła ciemnego aksamitu.

— Aha, — zawołała brunetka — przydybuję cię na gorącym uczynku! Coś znowu tworzysz w tajemnicy swego laboratorjum... Ale, — dodała po chwili, schyliwszy się ciekawie nad panią i wpatrując się w jej pracę — daremnie głowę bym łamała, nie odgadłabym co to być może do czego służy...

Uśmiechnęła się tamta.

— Zgaduj — odparła — daruję ci moję pracę jeśli zgadniesz! — i w tryumfie do góry podniosła malowidło, okazując je w całej okazałości przyjaciółce.

Był to rodzaj bębenka, zwanego tamburynem, a zupełnie podobnego do tego, którym tak zgrabnie potrząsa panna Praunówna w operetce Gasparone — tylko większych rozmiarów, — na jego powierzchni świeciły niezaschłe jeszcze farby olejne. Dno całe zamalowane było: na tle nenufarów i trzcin wodnych wynurzały się postacie dwojga młodych widocznie zajętych czułą rozmową; siedzieli w czółnie, podczas gdy w górze, ginąc w obłokach, sznur dzikich kaczek trzepotał skrzydłami, widocznie spłoszonych przez gruchającą parę, która bynajmniej nie zajmowała się niemi.

Brunetka oglądała bębenek na wszystkie strony.

— No, widzę, pięknie wymalowałaś tę scenę — rzekła wreszcie — ale co za pomysł, wybierać sobie tło bębenka! I cóż z tem myślisz uczynić?... To już wszelką oryginalność przechodzi... Tamburyn jako rama obrazu... gdy służył dotąd tylko cyganom!...

Zaśmiała się artystka.

— Chodź — rzekła — pokażę ci co z tem zrobię.

Poszukała w szufladzie, wyjęła z tamtąd kilka łokci blado-zielonej szerokiej wstążki, przywiązała ją do bębenka, w górze zrobiła zgrabną kokardę i pociągnęła przyjaciółkę do salonu.

Tu, między konsolką z makartowskim bukietem zdobiącym kąt pokoju, a białą rzeźbą, stojącą na wysokim słupie, po nad pianinem, zawiesiła na ścianie swój bębenek. I klasnąwszy w ręce, zawołała: a co? ślicznie się wydaje, nieprawdaż? To ostatni pomysł paryski! — Nie ma salonu, aby tam podobne bębenki teraz nie figurowały, czy nad pianinem, czy nad kominkiem, lub nad jaką konsolką. Wieszają je na wstążce jedwabnej, podobnie jak ja mój zawiesiłam, a przyznasz, że wcale to pomysł szczęśliwy. Zamalowane tło bębenka przyjemnie wabi oko, a dla nas amatorek malarstwa, nowe przedstawia pole popisów pędzla.

— Brawo! przyklasnęła brunetka. Składam broń przed tobą, — Zrazu zabawny, nowy pomysł wydaje mi się teraz wcale niezłym. — Jeśli można malować półmiski — dla czegożby i bębenki nie figurowały na ścianie? Tylko, powiedz mi, moja droga, dla czego do zawieszenia swojej kreacji nie wybrałaś modniejszej wstążki? Wzięłaś tę gładką atłasową... tymczasem najświeższemi są rypsowe i morowe z ząbkami lub gazowe przeźroczyste w adamaszkowy sposób utkane, w rzucik kwiatuszków także z ząbkami...

— Wiesz, że się drobiazgami takiemi zbytnio nie zaprzątam.

— Żartujesz. Zawsześ modnie ubrana — dowodem twój śliczny szlafroczek.

— Idę za wskazówkami mody w głównych zarysach, ale szczegóły pomijam nieraz. — Ty, co innego — masz zapas wszelkich wiadomości.

— Więc nie słyszałaś o nowych rękawiczkach? Będą nosić znowu jedwabne, widziałam już takie, długie, w jasnych kolorach, od góry do dołu mają kokardki z boku w ten sposób, że się zdają powiązane niemi. — Te tylko do wieczonych toalet, na ulicę zaś lubią bardzo rękawiczki z manszetami, które się wciągają po wierzchu rękawa. Co do czarnych, nie są już konieczne do czarnych sukien jak dawniej, ale można się jeszcze niemi posługiwać — zastępują ich miejsce jednak wybornie rękawiczki w naturalnym sarnim kolorze, które są najprzyjemniejsze, do poobiednich rautów, wizyt, nawet do wieczornych przyjęć stosowne. Więcej tego roku noszą jasnych jak przeszłego — paille do białych, jasno lila do czarnych i popielatych sukien.

— Kapelusze wiosenne czyś już oglądała? — spytała pani X. — Nie wiem jakie nosić będziemy?

— Wyboru jeszcze nie mamy w sklepach — nadejdą na święta dopiero kapelusze rozmaite. Wiem jednak z dobrych źródeł, że w lekkości i powiewności prześcigać się będą i to ma być najwyższą cechą elegancji. Formy najrozmaitsze... wysokość zawsze ogromna, choć nam obiecywali przyzwoitszą. Tak w tem jak i w zmniejszaniu się turniury, zawód nas spotyka.

— Alboż turniura?

— Miała zejść z pola — tymczasem że się nie powieksza to pewna, ale zrzucać jej nie myślimy; dość, że w przyzwoitych pozostaje rozmiarach.

Przebąkują także o zaniechaniu stalek z tyłu sukien... na których tak nam niewygodnie siedzieć — ale trzeba chyba te wieści postawić na równi z wieściami o wojnie... ufać nie można w zupełności. Widziałam suknie, które miały aż de 5 stalek wszytych u góry, oprócz trzech dolnych, — górne zastępowały turniurę, i to się nazywało, że turniur się nie nosi! Zapewne na lato będzie mniej gorąco ze stalkami, niż z poduszką — oto cała zmiana.

— W istocie — odparła pani X — przysłano mi właśnie suknię od mojej krawcowej i czekam tylko pogody i ciepła wiosennego, aby ją ubrać. Ma także z tyłu w górze takie stalki. Spodnica jest koloru miedzi z *faille* w rzucik dżetowy. — Takiego samego koloru wełniana wierzchnia spodnica pokrywa dolną prawie całą, bok tylko jeden odsłaniając — Mocno obcisły stanik z tyłu sznurowany — do tego mantylka z dżetu i kapelusz z grubej słomy koloru kukurudzy w czarne pasy. — Parasolka koloru miedzi z czarnym brzegiem i — tylko się nie gorsz, proszę — czarne rękawiczki, choć mówisz, że tych już nie noszą.

— Nie mówiłam tego — przeciwnie. Do czarnych sukien biorą się rzadko — nie przeczę — ale mogą dopełniać strój kolorowy — odparła żywo brunetka. — Moda kocha się w szalonych kontrastach — dokończyła sentencjonalnie.

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 16 marca*

**Najprzew. ks. biskup Puzyna** wybrany został na miejsce zmarłego infułata ks. Karola Mossinga, kanonikiem gremjalnym tutejszej kapituły obrz. łac.

**Ks. arcybiskup Feliński** wydrukował w ostatnim zeszycie „Echo Trzeciego zakonu św. O. Franciszka“ w formie listu do redaktora tego pisma dra Miłkowskiego artykuł, w którym podnosząc bardzo

wysoko zalety wydanego przez niego: „Brewjarzyka Trzeciego Zakonu,“ podając nader ważne myśli o prawdziwym duchu Tercjarstwa, błędnie przez wielu pojmowanego. Pismo to dostojnego księcia kościoła, który, jak sam wyznaje, jest już od ćwierć wieku Tercjarzem, przeczytają niewątpliwie z wielkim pożytkiem i Tercjarze i dyrektorowie III Zakonu św. Franciszka.

**Rady powiatowej** mieleckiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Tomasz Ryniewicz, właściciel realności i przełożony gminy mieleckiej.

**Dyrekcja poczt i telegrafów** przeniosła asystenta pocztowego, Leona barona Dormusa, z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby konceptowej.

**Ustawy mytnicze.** Następujące uchwalone przez Sejm koncesje na pobór myta otrzymały sankcję cesarską:

1) Radzie powiatowej w Czortkowie na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobóżnica.

2) Radzie powiatowej w Przemyślu od mostu powiatowego na rzece Wiarze.

3) Radzie powiatowej w Ropczycach od mostu powiatowego na rzece Wielopolce.

4) Gminie Babinie powiatu Samborskiego od mostu na rzece Strwiążu.

5) Obszarowi dworskiemu w Nowej Grobli powiatu Jarosławskiego od mostów na rzece Lubaczówce.

6) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Łukach powiatu Dolińskiego od mostu na rzece Iłence.

7) Obszarowi dworskiemu w Grębowie powiatu Tarnobrzeskiego od mostu na rzece Łęgu.

8) Obszarowi dworskiemu w Wołoczyńcu powiatu Stanisławowskiego od mostu na rzece Bystrzycy.

9) Gminie w Niepołomicach powiatu Bocheńskiego od przewozu przez rzekę Wisłę.

10) Obszarowi dworskiemu w Potoczyskach wspólnie z obszarem dworskim w Uścieczku powiatu Horodeńskiego od przewozu przez rzekę Dniestr.

Równocześnie zarządziło prezydjum Namiestnictwa ogłoszenie powyższych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych a w 14 dni po ogłoszeniu wejdą one w życie.

**Wystawa krakowska.** Dnia 27 marca b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie posiedzenie pełnego komitetu wystawy krajowej.

Porządek dzienny posiedzenia jest następujący: 1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego. 2. Wybór prezesa komitetu i wiceprezesów. 3. Zaproszenie na protektora wystawy Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Rudolfa. 4. Zatwierdzenie budżetu wystawy krajowej. 5. Zatwierdzenie komisyj urządzających tudzież listy jurorów. 6. Zatwierdzenie planów budowli wystawowych tudzież ofert na przedsiębiorstwo wystawy.

**Na wczorajszej** konferencji O. Stanisława Załęskiego w kościele OO. Jezuitów udział publiczności był jeszcze większym, niż na poprzednich.

Wymowny ksiądz kaznodzieja gruntownie i barwnie przedstawił i psychologicznie wytłumaczył rozwój idei przeciwnych wierze, przedstawiając słuchaczom w formie jasnej, przystępnej i pociągającej zarówno ciepłem, jak i estetycznem wykończeniem osobistości i teorje Voltaire'a, Dawida Straussa i Renana, dowodząc bezpodstawności na pozornej logice opartych zarzutów przeciwko dogmatom i naukom kościoła.

Wszyscy, a zwłaszcza młodzież akademicka, poszczególnie zaś słuchacze wydziału filozoficznego znaleźli w kościele niemałą naukową korzyść. Jutro zobaczymy czcigodnego prelegenta na katedrze w sali Tow. muzycznego, przypominamy też, że odczyt odbędzie się o 4 godzinie.

**Odczyty.** Już po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy doniesienie z Tow. Historycznego, że p. Spasowicz wyjeżdża do Petersburga i odczytu mieć we Lwowie nie będzie.

Odczyt p. dr. T. Rutowskiego „O nowszych kierunkach w historjografji polskiej“ odbędzie się w sobotę o 6 wieczór w sali ratuszowej.

**Deputacja u ministra Gautscha.** Wiedeńskie dzienniki donoszą, że klub ruskich posłów w Radzie państwa był w sobotę na audjencji u dra Gautscha, w tym mianowicie celu, aby mu przedłożyć przedstawienie przeciwko projektowanemu zastąpieniu alfabetu cyrylskiego w pisowni ruskiej alfabetem fonetycznym na sposób tego, jaki jest w używaniu u Czechów.

Minister przyjął posłów bardzo uprzejmie i oświadczył im, że przekazał ten wniosek postawiony przez pewne Stowarzyszenie ruskie galicyjskiej Radzie szkolnej do zaopinjowania i że skutkiem jednomyślnej opozycji wszystkich Rusinów nigdy nie wejdzie on w życie.

W kołach ruskich powstał zamiar zamanifestowania wdzięczności i tego uznania, które w nich sobie zjednał pan minister swoją decyzją w tej sprawie.

Powtarzamy, że donoszą to dzienniki wiedeńskie, czerpiące swe informacje ze skrajnych sfer ruskich.

**Nowa książka.** W Paryżu wyszła książka, która wielkie wywołała w całym świecie zajęcie. — Nosi ona tytuł „*Histoire d'une grande dame au XVIII siècle. La princesse Hélène de Ligne, par Lucien Perey.*“ — Rzecz obchodzi nas z bliska i przeważnie dotyczy społeczeństwa polskiego; są to bowiem pamiętniki Heleny księżniczki Masalskiej.

W tutejszych księgarniach jej jeszcze nie mają, chociaż w Wiedniu jest już od paru tygodni. Zapewne więc z końcem bieżącego roku nadejdzie i do Lwowa...

**Produkcje prof. Robertha** zachwycały wczoraj licznie zgromadzoną publiczność w sali kasyna miejskiego. Najbardziej podobały się odgadywania myśli, jak np. wyszukanie śpilki, odczytanie treści listu zapieczętowanego, odgadywanie liczby punktów na kostkach rzuconych na tacę itp. — Wszystkie te doświadczenia udawały się wybornie, podobnie jak i sztuki z kartami. — Szczeremi oklaskami wieńczyła publiczność te produkcje, wymagające nietylko wielkiej zręczności, ale i ogromnego natężenia inteligencji.

We czwartek odbędą się nowe produkcje prof. Robertha w sali kasyna miejskiego.

**Aroganckie zachowanie się.** Wczoraj po produkcjach prof. Robertha, kiedy publiczność tłumnie wychodziła z kasyna miejskiego, któryś furman zajechał karetą przed sam perystyl tak szybko i tak niebacznie, że o mało co nie potratował publiczności wsiadającej do sanek. — Kiedy poczęto na niego krzyczeć, żeby się usunął, odpowiedział arogancko, że „czeka na panią hrabinę“. — Żałujemy mocno, że nie wiemy, kto jest właścicielką tego powozu, bo uprosilibyśmy ją, aby surowo ukarała tego aroganckiego fagasa.

Policjanta, jak zwykle, nie było ani śladu.

**Śnieg**, który nas wczoraj formalnie zasypał, dał się niemal całej Europie porządnie w znaki.

Wiedeń, układłszy się d. 13 b. m. do snu przy temperaturze przypominającej wiosnę, przetarł nazajutrz oczy w kompletnej zimie, nielitościwie zaśnieżony. Towarzystwa transportowe, tramwaj i instytucja stróżów kamienicznych stały — zupełnie, jak u nas — bezradne wobec przemożnego żywiołu, który przyprowadzał je do rozpaczy swą siłą i wytrwałością. Wiatr dął „jak najęty“ i mimo wysiłków zamiataczy wznosił coraz nowe nasypy, tamując komunikację. We Wiedniu rzadko się to zdarza, nie dziw więc, że naddunajska „*Gemüthlichkeit*“ nie wyszła z próby zwycięsko, przeistoczona w zniecierpliwienie i powódź desperacji.

Komunikat biura meteorologicznego donosi, że niemal w całej Europie, bo tylko południowe jej kończyny wyjąwszy, zapanował stan podobny, a tem wywołany, iż niespodziewana zmiana wiatru, który z wielkim impetem dąć począł od północy, obniżyła temperaturę i nagromadzoną w powietrzu wilgoć zmusiła do śniegowego opadu.

Następujący wykaz najlepiej to może uzmysłowić.

Cyfry podane obok nazwisk miejscowości oznaczają wielkość opadu (w milimetrach). Data, którą wykaz nosi, jest 14 b. m.

Monachjum 13, Zurych 15, Genewa 5, Bregencja 9, Salzburg 7, Ischl 8, Wiedeń 4, Debreczyn 6, Hermanstadt 4, Gleichenberg 7, Abbazzia (przy + 0 4°C.) 24, St. Gotthardt 53, Säntis 5, Obirgipfel 7.

Charakterystycznem jest także obniżenie się temperatury. U nas jeszcze pół biedy, bośmy do tego przyzwyczajeni; ale trzeba sobie wyobrazić zdumienie mieszkańców Gorycji którzy po 53 dniach wiosny o ciepłocie + 12 do + 22°R. nagle d. 14 b. m. spostrzegli rtęć na termometrze spadłą do poziomu 1° poniżej zera. Tego samego dnia notowano w Brest — 1°, w Bukareszcie i Tryjeście po — 2°C, a w Paryżu aż — 7°C.

We Lwowie dziś (16) mamy mróz 7°R.

**Z Łańcuta** donoszą o zgonie p. Edwarda Glassa, oficera z 1863 r., sekretarza miejscowego urzędu gminnego.

**Zawieje śnieżne** wywołały znowu niedokładności w ruchu pociągów. Wczoraj i dzisiaj wszystkie nadchodzące do Lwowa pociągi pospóźniały się o kilkadziesiąt minut. Zapewne dziś wróci porządek i ład w ruchu pociągów, bo zawieja już ustała.

**Bursa Towarzystwa** pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: Świetny Wydział Rady powiatowej we Lwowie 20 zł., Świetny Wydział Rady powiatowej w Rudkach 10 zł. Świetny Wydział Rady powiatowej w Buczaczu 10 zł. S. Z. 1 zł. Ł. 1 zł. Do Towarzystwa przystąpili z roczną wkładką po 1 zł. pp.: Stanisławski Karol, Czech Mikołaj, Bolek Jędrzej, Dybdalewicz Antoni, Dymitr Wowków, Franciszek Domiszewski, Aleksander Janicki, Eugenjusz Orlecki, Stanisław Leitner nauczyciele okręgu lwowskiego zamiejskiego. Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom stokrotne Bóg zapłać. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa p. Antoniego Łuczkiewicza dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39.

**Ranke przyjacielem Polaków.** W części literackiej berlińskiego *Tageblattu* ogłasza zamieszkały w Rzymie profesor Wichmann szereg artykułów pod tytułem: Leopold Ranke pomiędzy przyjaciółmi. W jednym z artykułów czytamy, co następuje: „W rozmowie z pewną (nie nazwaną) znakomitością ultramontańską zgodził się (Ranke) na jej pogląd. Gdy bowiem (ów ultramontanin) kruszył kopję za Polskę, obejrzał się Ranke poprzednio na wszystkie strony z żartobliwą bojaźliwością, jakkolwiek zapewne w swoim pokoju nie przypuszczał obecności jakiegoś tajnego podsłuchiwacza. Obejrzawszy się zaś, szepnął przyjacielowi Polaków po cichu do ucha: „Na miłość boską nie zdradź mnie, ale i ja jestem za Polską!“ — Przy tem dziwacznem zwierzeniu trzymał jednakże ręce przed ustami w ten sposób, że dla obecnych przyjaciół słowa te jego tajemnicą pozostać nie mogły. Następnie, kładąc palec na czoło, jak gdyby się nad czemś namyślał, dodał żartobliwie: „Ależ jestem przecież historjografem pruskiego państwa!“

**Z Gwoździca** nam donoszą o znacznej kradzieży popełnionej u właściciela dóbr, p. Feliksa Bogdanowicza. Do dworu w Ostrowcu zakradli się złodzieje w nocy i ukradli mnóstwo cennych przedmiotów, między innemi: 14 łyżek srebrnych, znaczonych A. B.; 12 łyżek srebrnych, znaczonych F. B.; 24 łyżek srebrnych do kawy ze znakiem A. B.; 6 łyżek srebrnych do kawy, znaczonych F. B; 24 sztuk widelców ze srebrnemi rączkami; srebrną chochelkę do śmietanki, ze znakiem B.; srebrne sitko do herbaty, ze znakami W. K. B.; dużą chochlę srebrną, ze znakiem W. K. B. i około 10 sztuk koszul męskich, ze znakiem F. B. łącznej wartości 524 zł. Sąd powiatowy w Gwoździcu rozpoczął śledztwo.

**Kradzieże.** Księdzu J. K., z Batiatycz, zginęła onegdaj przed godziną 7 rano z wozu na placu Krakowskim waliza z bielizną, wartości 100 zł., która była w dużej płachcie zawiązana. We dwie godziny potem ksiądz K. przybywszy do biura policji, zastał już tam całą swą stratę. Złodzieje bowiem ukryli swój łup w kominie domu pod l. 8 ul. Pełtewnej, gdzie go spostrzegła zarobnica, Michalina Pokora, i wydobywszy złożyła w policji, mimo, iż sprawcy kradzieży żądali od niej wydania im tych rzeczy i grozili jej zabiciem. Niebawem też wyśledziła policja wspomnianych złoczyńców, mianowicie Onufrego Dżumowicza i Adolfa Bilika, którzy się do popełnienia tej kradzieży przyznali. W taki sam sposób skradziono także onegdaj wieczór na ulicy Zygmuntowskiej z woza, oficjaliście Zakładu obłąkanych na Kulparkowie paczkę z masłem, listami, gazetami i chirurgicznemi instrumentami. Przytrzymano sprawców tej kradzieży w osobie Józefa Mikucia i Jana Winnickiego.

**Rabunek.** Dnia 2 b. m. wieczorem, starozakonny Józef Rozengarten, wracając z Sokala do Boratyna, napadnięty został przez nieznajomego mężczyznę, który mu wydarł przemocą z kieszeni 168 zł. gotówką i uciekł. Poszlakowane o sprawstwo tej zbrodni indywiduum przyaresztowane zostało następnego dnia w Bełzie.

**Korespondencja od Administracji.** *WP. J. Z. w J. poczta Sokal.* — Żądanego przez WPana numeru 53 nie mamy ani jednego egzemplarza. Również nie mamy ani jednego egzemplarza nru 35. Oba te numera są niedzielne. Otóż z niedzielnemi numerami ma się to, że systematycznie giną na wszystkich małych pocztach. Czy w dniu tym gorzej spełniają swój obowiązek niżsi funkcjonarjusze pocztowi, czy też więcej jest nieuprawnionych amatorów do czytania nadchodzących dzienników, dość, że po każdej niedzieli niepodobna nastarczyć reklamacjom. Bijemy już znacznie więcej egzemplarzy, mimo to wszystkim reklamacjom uczynić zadość wkońcu nie możemy. I co dziwniejsza: giną nawet egzemplarze niedzielne na tych pocztach, dokąd — jak np. w Sokalu — idzie ich cały pakiet, więc gdzie musiałyby zginąć albo dla wszystkich prenumeratorów, albo też dla wszystkich doszły. Taka zaś ewentualność, żeby wszystkim doszły a jednemu zginął egzemplarz, jest już tylko winą poczty.

## Wiadomości policyjne.

Skradziono: białą baranicę, dwa metry długą a półtora metra szeroką, szarem płótnem pokrytą, wartości 10., z wozu; kartę zniżonej ceny jazdy koleją ze Lwowa do Drohobycza na imię Pauliny Segal; sześć kur i białego koguta; wózek tragarski, wartości 8 zł.; rzeźnicki stalowy topór, pęknięty po środku; z kowalerskiego zamkniętego pokoju w dzień trzy pary spodni: jasne, ciemne letnie i niebieskie artyleryjskie; surdut i kamizelkę ciemnobrązowe kamgarnowe i zarzutkę brązową z aksamitnym kołnierzem wartości 20 zł.; paczkę z chirurgicznemi instrumemtami wiedeńskiej fabryki Schmeidlera; cztery kasetowe kluczyki i portmonetkę z juchtowej skóry z kwotą 50 zł.; w drodze z Krasnego do Podzamcza w wagonie trzeciej klasy pani Józefinie Bolechowicz białą chusteczkę znaczoną J. B. z długim białym bawolim grzebieniem, szczoteczką do zębów, harasową czarną chusteczką i paszportem, wydanym dla niej przez dyrekcję policji dnia 12 stycznia r. b. l. 722, wizowanym przez rosyjskiego konsula w Brodach.

Zgubiono: czarnoszafirowy pulares z kwotą 14 zł.; książkę do nabożeństwa w czarną skórkę oprawioną z klamerką i ze srebrnym krzyżykiem, wewnątrz z napisem „Daszawa 1873“.

Znaleziono: łańcuszek stalowy tasiemkowy z wisiorkiem pieczątki „Os Steffel“ — Złożono w policji czarną włóczkową chustkę.

Krowę zabłąkaną białą z czerwonemi kropkami na karku, z odłamanemi rogami, może sobie właściciel u p. Stachiewicza (pod l. 35 przy ulicy Snopkowskiej) odebrać.

# Literatura i Sztuka.

* „Sylwan“, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego za miesiąc marzec b. r. wyszedł już i zawiera: A. Rosenberg „O przyroście, spowodowanym przez obrzedniejsze ustawienie drzew“ (Lichtungs-Zuwachs). — E. Hołowkiewicz „Wędrówki po kraju.“ — W. Szybiński „Dżdżowniki i ich czynność przy powstawaniu ziemi rodzajnej.“ — P. Hirsch „Z życia orłów i sępów.“ — Dr. E. Burzyński „W sprawie wykonywania prawa polowania.“ — Korespondencje. — Wiadomości literackie. — Sprawozdanie z poufnego zebrania leśników z 15 grudnia r. z. — Czynność Wydziału Towarzystwa leśnego. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości osobiste. —

* **Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild.** Pomnikowego tego dzieła wyszedł już z druku zeszyt 32 i zawiera ilustracje z rozmaitych okolic Dolnej Austrji.

# Rozmaitości.

— **O cudownem uleczeniu zapomocą hypnotyzmu** młodej nauczycielki, p. Kamilji Watigny, która nagle podczas lekcji utraciła mowę i nie mogła jej odzyskać przez kilka miesięcy, donoszą pisma francuskie. Gdy już zalecone przez wszystkich lekarzy departamentu Aisne środki zostały wyczerpane, żadnego nieodniósłszy skutku, zrozpaczeni rodzice zawieźli niemą dwudziestoletnią córkę do Paryża, gdzie poddano ją także, między innemi, kuracji elektrycznej. Dopóki prąd elektryczny działał na pacjentkę, cieszącą się zresztą jaknajlepszem zdrowiem, mogła ona wybąkiwać krótkie zdania, ale, skoro tylko działanie ustawało, głos ulegał znów sparaliżowaniu, a nakoniec eksperymenty te tak wstrząsnęły jej ustrojem nerwowym, że musiały zostać przerwane. Wówczas jeden ze znajomych nakłonił pp. Watigny, aby zasięgnęli rady dra Bérillon, który wydaje *Revue de l'hypnotisme* i cieszy się sławą znakomitego lekarza chorób nerwowych. Jakoż panna Watigny, która sama o kuracji swej opowiada, udała się do dra Bérillon, który uśpił ją zwykłym sposobem hypnotyzerów, a gdy się obudziła, zapytał: „Ile pani masz lat?“ na co ona odpowiedziała wyraźnie dobitnym głosem: „Mam lat dwadzieścia.“ Zdumiona, chciała w dalszym ciągu prowadzić rozmowę z doktorem, ale nie mogła rzecz nic innego prócz: „Mam lat dwadzieścia.“ Nazajutrz powróciła do doktora, ten uśpił ją znowu, a gdy się obudziła, rozmawiała z nim doskonale, bo podczas snu rozkazał jej odpowiadać na wszystkie zadane przez niego pytania. Gdy jednak zwrócił się do niej z mową p. Achille, znajomy, wraz z nią do doktora przybyły, nie była w stanie dźwięku jednego wydobyć. Wówczas doktór uśpił ją znowu i powiedział jej podczas snu: „Rozkazuję pani nadal odpowiadać wszystkim, którzy się do pani z zapytaniem zwracać będą, i zawsze z nimi rozmawiać. W chwilę później panna Watigny obudziła się, odzyskawszy w zupełności mowę.

— **Niepokoje w Sardynji.** Ostatnie depesze nadeszłe do Rzymu, donoszą, iż przesilenie w handlu i przemyśle, jakie nastąpiło w Sardynji, przybrało zastraszające rozmiary i grozi powszechną ruiną. W ostatnich dniach znów siedemnaście większych firm zawiesiło wypłaty, protestowanych weksli jest niezliczona ilość, toczą się układy o ogólne moratorjum. Przed domem deputowanego, Pio'ra Ghiani Mameli, który uważany jest, jako jeden z tych, co spowodowali przesilenie, miały miejsce kilkakrotne krwawe utarczki między wojskiem a ludnością, przyczem mnóstwo jest z obu stron zabitych i rannionych. Podobno przedsięwzięte być mają liczne aresztowania w świecie handlowym.

— **Humorystyczny epizod** opowiadają gazety francuskie ze smutnych dni trzęsienia ziemi. W Nizzie pewna turystka w przeddzień katastrofy poleciła służbie hotelowej obudzić się o godz. 6 rano. Na pięć minut przed 6 nastąpiło pierwsze uderzenie podziemne, wskutek którego łóżko turystki podskoczyło i dama rozbudziła się nagle. Turystka opowiadała następnie, iż w pierwszej chwili była pewną, że jest to najnowszy sposób budzenia podróżnych za pomocą ukrytej maszynerji w łóżku.

— **Tajemnica kremońska** przygotowywania słynnego lakieru do skrzypiec została obecnie odkrytą. Niejaki Henry Lane komunikuje londyńskiemu *Standardowi*, iż wynaleziono stary manuskrypt włosko-francuski Antonia Pavardone, gdzie znajduje się recepta wspomnianego lakieru i szczegóły, tyczące się wyrobu skrzypiec. Według autora manuskryptu tajemnica lakieru przyniesioną została ze wschodu do Włoch przez jakiegoś mnicha i stosowaną była przez mistrzów kremońskich z małemi zmianami przy wyrobie słynnych na cały świat instrumentów muzycznych. Być może, iż odkrycie to przyda się nowożytnym fabrykantom skrzypiec.

— **Na pomnik Liszt'a** nadesłano do Bayreuth 52 projekty z całej Europy. Modele zostaną wystawione na widok publiczny, a sąd konkursowy zbierze się w dniu 10-tym b. m. dla wydania wyroku. Nagrodzony model wykonany będzie tylko w takim razie, jeżeli zwłoki Liszta pozostaną w Bayreuth i pomnik będzie mógł stanąć na jego grobie.

# Część ekonomiczna.

= **Z biura** Towarzystwa wzajemnej pomocy do sprzedaży i kupna koni w Krakowie piszą nam:

Pierwszy nowy jarmark na konie w Krakowie w dniu 10 bm. odbyć się mający nie mógł przyjść do skutku z powodu krótkości czasu do zrobienia przez magistrat miasta Krakowa wszystkich urządzeń i wybudowania obszernych stajen, dla udania się jarmarku niezbędnie potrzebnych. — Zatem pierwszy jarmark na konie w Krakowie odbędzie się dopiero w dniu 23 września r. b.

Gdy jednak liczne jarmarki wiosenne na konie w Galicji ściągną do Galicji wielu kupców z monarchji, a w razie zniesienia zakazu wywozu koni za granicę — którego się spodziewać można — także kupców zagranicznych, którzy przez wiosenne miesiące ciągle do Galicji po konie przyjeżdżają, przeto Towarzystwo wzajemnej pomocy do sprzedaży koni, pragnąc skorzystać z tego pobytu kupców na konie w Galicji, którzy *z wszelką pewnością* w przejeździe przez Kraków informować się będą w biurze Towarzystwa, *gdzie i jakie na sprzedaż są konie*, upraszа uprzejmie tak członków Towarzystwa, jakoteż i wszystkich hodowców koni o łaskawe jak najrychlejsze zgłaszanie koni do biura Towarzystwa w Krakowie (ulica Karmelicka l. 42, I piętro), ażeby, zanim się jarmarki rozpoczną, biuro Towarzystwo było w możności udzielania kupcom wskazówek o znajdujących się w Galicji koniach na sprzedaż będących.

Zgłaszającym się właścicielom koni przeszle biuro Towarzystwa potrzebną ilość drukowanych blankietów do podawania koni na sprzedaż.

= **Choroby stadne.** Od 26 lutego do 3 bm. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Świerzb u koni w Trościańcu (pow. brzeżański).

W powyższym okresie czasu wygasły następujące choroby stadne:

Świerzb u koni: w Czortkowcu (powiat horodeński).

**Wiedeń** 14 marca

(*Z*) Na czele dzisiejszego ruchu postępowała renta złota węgierska, która zaraz na początku z wielorakich powodów nagle przeszło o 1 procent poszła w górę. Przedewszystkiem zakupowano tę rentę bardzo obficie w Budapeszcie, opierając się na doniesieniu *Pester Lloydu*, iż rząd węgierski nakłania się coraz więcej do tendencji, aby długów państwowych w złocie dalej już nie zwiększać. Dalej mówiono — jak się okazało później fałszywie — iż pan Hausemann przybył dzisiaj do stolicy węgierskiej, aby nareszcie dokończyć umowy w imieniu grupy rotschildowskiej z rządem zalitawskim co do oddawna już projektowanych konwersyj. Trzecim wreszcie i to, jak się zdaje, najsilniejszym argumentem było to, że nagle jakoś zabrakło dzisiaj tego papieru, gdy zaś popyt był silny, więc musiał on też doznawać silnego awansu.

Rozumie się samo przez się, iż korzystny stan jednego effektu musiał wpłynąć także na inne i tym sposobem ożywił się cały targ. Akcje kredytowe austrjackie skorzystały na tem najwięcej i doszły zaraz z rana do 288·10. Gdy później nadeszło doniesienie *Standarda* o wrzekomym zamachu na życie cara Aleksandra III, nastąpiła pewna konsternacja i kredyty w jednej chwili spadły do 285·50.

Niebawem jednak okazało się, iż wiadomość powyższa wielce jest wątpliwa i spokój zupełny zapanował ponownie na giełdzie — a ostateczny wynik znacznie jest pomyślniejszy od rezultatu dnia wczorajszego. Na szczególniejszą uwagę zasługują akcje banku austro-węgierskiego, które na pierwszą wiadomość o przyjęciu statutu przez Izbę poselską podskoczyły w górę o 10 złr. Zresztą notowano: kredyty austrjackie 285·70, węg. 295, bankvereiny 97.75, laenderbanki 240, anglo 108·25, uniony 215, ludwiki 201, czerniowieckie 222·25, renta wspólna 80·90, srebrna 81·25, austr. złota 110·90, pap. 5% 97·75, węger. złota 100.85, pap. 5% 89.10, ruble 1.14.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2609 sztuk opasowych i 735 chudych, ogółem 3344 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 350 opasowych i 32 chudych. Ogółem przypędzono o 216 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 24 sztuk mniej. — Przebieg targu był dość ociężały. Ceny te same, jednak z tendencją ku zniżce. Nie sprzedano 252 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 47 do 51 zł., towar przedni po 52 do 54 zł. — Bydło chude po 40 do 44 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 20 do 114 zł. za sztukę.

# Telegramy „Przeglądu.“

*(Otrzymane wczoraj).*

**Wiedeń** 15 marca. Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, przybył tu wczoraj popołudniu ze Lwowa.

**Wiedeń** 15 marca. *Neue fr. Presse* i *Fremdenblatt* zaznaczają, że wczoraj minęło lat 7, odkąd dr. Smolka pełni obowiązki prezydenta Izby deputowanych. Od czasu ery parlamentarnej w Austrji nigdy jeszcze prezydjum Izby deputowanych nie spoczywało przez tak długi czas nieprzerwanie w ręku jednej osoby.

**Wiedeń** 15 marca. Z Izby deputowanych. Izba odrzuciła w imiennem głosowaniu 193 przeciw 82 głosom znany wniosek Trojana w sprawie wielojęzyczego tekstu banknotów, a przyjęła bez zmiany odnośny artykuł przedłożenia.

(Prywatnie donoszą z Wiednia, że 13 polskich posłów wstrzymało się od głosowania, a między nimi czcigodny prezes naszego Koła, JEks. p. Kazimierz Grocholski; przyp. Red.).

**Sofja** 15 marca. Biuro Reutera donosi: Wczoraj wieczór udało się około 500 osób, a w liczbie tej Panica, kilku oficerów i urzędników cywilnych, z muzyką na czele przed gmach konsulatu włoskiego, a stamtąd do kasyna włoskiego, aby wyrazić dyplomatycznemu ajentowi włoskiemu życzenia z okazji rocznicy urodzin króla włoskiego, tudzież życzenia pomyślności dla narodu włoskiego, który szczerze z Bułgarami sympatyzuje. Sekretarz ajencji włoskiej podziękował za te owacje.

*(Otrzymane dzisiaj).*

**Rzym** 16 marca (pryw.). *Rosja poczyniła pierwsze poufne kroki w Watykanie, żeby zawiązać znowu bliższe dyplomatyczne z kurją papiezką stosunki, które zostały przerwane po bezprawnem wywiezieniu biskupa wileńskiego.*

**Wiedeń** 16 marca. Następca tronu wyjechał w nocy do Berlina.

W odpowiedzi na doniesienie dziennika *Temps* oświadcza *Fremdenblatt* na podstawie wiarogodnych informacyj, że dr. Strański, bułgarski agent przy rządzie serbskim, bawiąc w Wiedniu wcale nie miał posłuchania u Kalnoky'ego.

**Buda-Peszt** 16 marca. Posiedzenie komisji finansowej. Komisja przyjęła bez zmiany projekt do ustawy o pokryciu przypadającej na Węgry kwoty z 52½ miljonowego kredytu.

**Petersburg** 16 marca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujący komunikat: Dnia 1 (13) b. m. o godzinie 11 przed południem uwięziono na Newskim Prospekcie 3 studentów petersburskiego uniwersytetu, u których przy rewizji znaleziono pociski wybuchowe. Uwięzieni oświadczyli, że należą do tajnego zbrodniczego związku. Pociski odebrane im — były, jak przez ekspertów skonstatowano, naładowane kulami ołowianemi i dynamitem, kule zaś zawierały wewnątrz strychninę.

Wedle tego pisma przybyli cesarstwo wczoraj przed południem na raut W. ks. Włodzimierza, wieczorem zaś powrócili do Gatczyny.

W. ks. Konstanty Mikołajewicz, który przybył z Krymu, odjechał tam napowrót.

**Sofja** 16 marca. Zgromadzenie reprezentantów mocarstw u Rizy-beja w sprawie wrzekomego znęcania się nad więźniami politycznymi, pozostało, z powodu różnicy w zapatrywaniach, bez rezultatu. Sądzą, iż co do tego nie będzie żadnych dalszych narad.

**Paryż** 16 marca. Wedle doniesienia dzienników mają być Austro-Węgry, Rosja i Niemcy zastąpione na wystawie przez przemysłowców i kupców. Zaś oficjalnie wezmą udział w dziale wystawy przeznaczonym dla sztuk i nauk.

**Londyn** 16 marca. Posiedzenie Izby gmin. Balfour pochwala rozkaz wydany przez Plunketta, aby w razie jakiego napadu na policją w Irlandji odpierano go energicznie, wedle potrzeby nawet zbrojnie.

**Strassburg** 16 marca. Na posiedzeniu Wydziału krajowego ganił Winterer środki przez rząd przedsięwzięte, nadmieniając przytem, iż z zewnątrz wcale nie wpływano na przebieg wyborów. Puttkammer oświadczył, iż środki przez rząd wprowadzone uchylają się z pod krytyki Wydziału. Za wystąpienie prasy rząd nie bierze na siebie odpowiedzialności. Nie wynik wyborów, jeno duch walki wyborczej skłonił rząd do przedsięwzięcia surowych środków przeciwko tendencji zniweczenia traktatu frankfurckiego, które to środki będą przeprowadzone celem uzyskania ściślejszego zlania się Alzacji i Lotaryngji z Niemcami.

**Wiedeń** 16 marca (pryw.). Podczas debaty nad przedłożeniem bankowem, Izba posłów większością 124 głosów przeciw 114 przyjęła wniosek Derschatty, aby podział zysków między państwem a bankiem poczynał się nie przy 7 ale przy 6% od zakładowego kapitału.

Za tym wnioskiem głosowało z prawicy wielu Czechów, mszcząc się za upadek wniosku Trojana. Rezultat ten wywołał w Izbie wielką konsternację. Z prawicy wielu posłów brakowało.

## Przyjechali do Lwowa

*Hotel Żorża:* W. Postruski z Wojniłowa, J. Paliński z Libuszy, B dr. Ichheiser z Białej.
*Hotel Francuzki:* M. Rozwadowska z Wązowicy, T. Gajewski z Sołowy, I. A. Polydor z Wiednia, St. Zukowski z Rosji, R. Weiss z Tulna.

*Z zbożowych targów*

| 16 marca | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8 —— 8 75 | 7.85 — 8 50 | 7.75 - 8.50 | 8 40 9 25 |
| Żyto | 5.50 6 2 | 5 35 – 6 10 | 5 25 6 — | 5.90 6 40 |
| Jęczmień | 6 22 – 7 2 | 5.—— 7 — | 4 90 – 7 — | 5 50 - 7 30 |
| Owies | 5·—— 5 70 | 5 —— 5.50 | 5.— 5 50 | 5.—— 5 85 |
| Groch | 4 90 5 50 | 5 50 8 50 | 5.50 8 2 | 6 — 9 50 |
| Wyka | 5 — 5 70 | 5.— - 0 — | 5 —— 5 70 | 5 50 6 — |
| Rzepak | ·— .— | 9.— .— | 9.— 9 — | 9.- - .— |
| Lnianka | .— .— | .— .— | —.—— | .— — |
| Konic. czer. | 35. – 48 | 32 — 48 — | 30 — ·46 | 35.— 48 — |
| Konic. biała. | 45 – 85· | 40. – 48.— | 37.- -50.— | 40 —55 - |
| Konic. szwed. | 48 - 60-- | —.——.- | —— — | ——.—.- |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie

**Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 16 marca. Pszenica od 9 44 do 9·50. Żyto od 7·03 do 7·08 Okowita 25·62½ do —.—.— **Berlin** 16 marca. Pszenica 162·75 do 163 50 Żyto 126 — do 127·—. Okowita 37·75 do 39·90. **Peszt** 16. marca Pszenica 9 04 do 9 06 Żyto 6·65 do 6 67. Okowita 25·25 do 25·50.

## Kursa giełdowe.

**Wiedeń** d. 16 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·90 Renta wspólna srebrna 81·25 Renta 4% złota 110.90. Renta 5% papierowa 97·75. Akcje banku austro-węgierskiego 865 zł. Akcje austrjackie kredytowe 286·90. Funty szterlingi 127·80. Napoleondory 10·09—. Marki niemieckie 62·60.—

**Lwów.** Z Izby handlowej. 16 marca 1887.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 200 75 | 204 — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 220 — | 224 25 |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | — — | 290 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 215 — | 220 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a | — — | — — |
| „ „ „ 5 „ „ | 98 60 | 99 60 |
| „ „ „ 5 „ prem. | 100 75 | 102 15 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 96 50 | 98 — |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 99 80 | 100 80 |
| „ „ „ 4 „ „ | 93 — | 94 — |
| „ „ „ 4½ „ | 99 — | 100 — |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — 47 | 50 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — 41 | 44 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 — | 105 50 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 103 50 | 105 50 |
| „ „ 1883 4½% „ | 94 50 | 96 50 |

*5. Losy.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 16 — | 18 — |
| „ Stanisławowa | 25 | 28 — |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5·92 | 6 02 |
| Dukat cesarski | 5·95 | 6 07 |
| Napoleondor | 10·05 | 10·15 |
| Półimperjał rosyjski | 10·40 | 10·52 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy | 1 14— | 1·16— |
| 100 marek niemieckich | 62.20 | 63.— |

## Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.44 | 4.10 | 8.10 | —.— | 4 50 |
| Do Podwołoczysk | 10.25 | —.— | —.— | *6.10 | 12.38 |
| „ (z Podzamcza) | 10.55 | —.— | —.— | *6.22 | 1.08 |
| Do Czerniowiec | —.— | 11.00 | —.— | *6.20 | 12 22 |
| Do Stryja | 7·30 | —.— | 11·47 | —.— | 7·27 |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

10)

# Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

**LEONA de TINSEAU.**

— —

(Ciąg dalszy).

— Mamo, — rzekła młoda kobieta — przedstwiam ci mego najdawniejszego przyjaciela.

Pani de Rambure ukłoniła się może zbyt ceremonjalnie i podniósłszy wypłakane oczy, wpatrywała się przez chwilę w młodego człowieka.

Vieuvicq kończył rok trzydziesty. Był wysoki, szczupły i dziwnie zręczny. Włosy czarne krótko przystrzyżone, cienkie wąsiki ocieniające ślicznie przykrojone usta, nos wydatny, wszystko to nadawało mu pozór pięknego oficera. Ale oczy nie miały lekkiego wyrazu żołnierza; głębokie, pociągające, może trochę surowe, zdradzały myśl, wolę i siłę.

Po największej części ta twarz prawdziwie męska z razu onieśmielała kobiety. Teściowa Joanny, kobieta skromnie wychowana i nieposiadająca tej pewności siebie, dzięki której dzisiaj ośmnastoletnia panna niczemu się nie dziwi, uległa chwilowo temu wrażeniu.

— Panie, — odezwała się — prawdziwi przyjaciele są w naszych czasach rzeczą cenną i zanadto kocham moję synową, abym nie miała się cieszyć, że...

Przerwała, spostrzegłszy, że chciała powiedzieć zupełnie co innego, Joanna wmięszała się wówczas. Postanowiła ona, aby te dwie osoby żyły w jej państwie w dobrem porozumieniu.

— Wiele o mamie mówiłam już Gwidonowi — rzekła. — On wie, jak jesteś dobrą i jak przywiązałam się do ciebie. Ale i jego rodzice nie żyją; sam jest, i oddany zawodowi, który wypełnia mu życie. Przyrzekł mi jednak małą jego cząstkę, i gdy przyjdzie do nas, spodziewam się mamo, że przyjmiesz go mile. Ty wiesz, co to jest żyć wspomnieniem tych, których już nie ma.

Tak, ta filutka wiedziała jak ująć teściową, która wzruszona już odpowiedziała:

— Przychodź pan, kiedy zechcesz, jeśli cię nie przestrasza rozmowa nieszczęśliwej kobiety w żałobnej sukni.

Gwido pochylił się i ucałował z szacunkiem rękę, którą doń wyciągnęła. Prostując się, spostrzegł w lustrze figlarne oczy Joanny, zadowolnionej, że wszystko poszło według jej woli.

Trzeba było korzystać z łaski, i Vieuvicq, jako człowiek dobrze wychowany, podał ramię pani de Rambure, aby ją sprowadzić z szerokich kamiennych schodów. — Za nimi szła Joanna z panną Julją, której ręce ledwie mogły pomieścić niezmierną ilość pakietów.

W dziedzińcu przed sienią stał otwarty powóz, skromny ale bez zarzutu. Konie warte były może pięćset luidorów. Woźnica i lokaj wyglądali na wzory przyzwoitości.

Stanąwszy na stopniu powozu, staruszka chciała podziękować swemu towarzyszowi. Ale Joanna miała plan inny.

— Siądźże, Gwidonie! — rzekła. — Odwieziemy cię do domu.

Pani de Rambure stłumiła westchnienie i nie sprzeciwiała się naturalnie.

Młody człowiek zrobił wielkie oczy słysząc, że Joanna daje adres na ulicę de la Paix. On mieszkał przy ulicy Monge, na drugim końcu Paryża i Joanna dobrze o tem wiedziała. Ale czy przyznała którakolwiek kobieta, że linja prosta jest najkrótszą drogą od jednego punktu do drugiego?

Zrazu niewiele mówiono; Gwido przypatrywał się młodej kobiecie, zapinającej nieskończenie długie rękawiczki i jeszcze piękniejszej niż w Gleisker, w koronkowym czarnym kapelusiku z różami. A jednak, jakże żałował tego koszyczka, który trząsł go po grudzie.

Powóz raźno jechał. Przechodnie rzucali na Joannę śmiałe spojrzenia znawców, pełne podziwu. Kobiety ze wszystkich rodzajów hołdów lubią najlepiej to uwielbienie ulicy. Drogo ono kosztuje mężów, a czasem i Francją, jak pokazało doświadczenie.

Na zakręcie ulicy Castiglione spotkali faeton zaprzężony parą bułanych koni. Pan powożący skłonił się głęboko. Młoda kobieta uczyniła ruch ręką, a pani de Rambure skrzywiła się trochę.

— To sławny lord Mawbray — rzekła Joanna. — Znasz go Gwidonie?

— Ja? o nie. Cóż on zrobił sławnego?

— Jest właścicielem *Nice-Girl*, wiesz, konia, który wygrał pierwszą nagrodę na wyścigach wiosennych. Patrz, oto część grzywy, którą sama ucięłam temu ślicznemu stworzeniu w dzień zwycięztwa jego w Chantilly.

I zapalona wielbicielka *Nice-Girl* pokazała jeden z licznych medaljonów przy bransoletce zawieszonych.

Gwido zadumał się i nic nie odpowiedział.

Przez trzy godziny towarzyszył swej przewodniczce po magazynach i fabrykach.

Widział ją wsuwającą maleńką nóżkę w atłasowe misterne trzewiczki.

Przypatrywał się jej, gdy przymierzała na złotawą główkę rozliczne kapelusze. Śniadanie jedli u Guerre. Następnie musiał wydać zdanie o prześlicznej okrywce balowej, osądzić mechanizm parasolki od Verdiera i rysować na poczekaniu monogram do papieru listowego. Pani de Rambure assystowała w milczeniu tym sprawunkom, odpowiadając wtedy tylko, kiedy jej zapytano o radę.

O trzy kwadranse na siódmą powóz powracał szybko na ulicę Varenne.

— Jesteś człowiekiem pomysłowym — rzekła Joanna do swego towarzysza — i masz dobry gust. A przytem w sklepach nie wyglądasz na znudzonego.

Pani de Rambure przymknęła oczy niemile dotknięta. Wiedziała co mają znaczyć te wyrazy. Pamiętała doskonale, jaką męczarnią były dla jej syna podobne wyprawy przy sprawunkach przedślubnych. To ukryte porównanie na korzyść innego zmartwiło ją.

Gdy stanęli w dziedzińcu pałacowym, Joanna podała Vieuvicq'owi końce palców.

— Dziękuję — rzekła — i przepraszam, że cię porzucić muszę. Jestem proszoną na obiad na godzinę siódmą i trzeba się ubierać.

— Ależ do siódmej pięciu minut tylko brakuje!

— Poczekają na mnie trochę. Do widzenia, drogi przyjacielu. Przyjdź pojutrze wieczorem, bo to czwartek. We czwartek zawsze jestem w domu. Czy przyrzekasz przyjść?

— Ale...

— Nie chcę żadnych ale, tylko twego słowa.

— A więc, masz je.

— Dobrze. A teraz wsiądź do powozu, moje konie odwiozą cię gdzie każesz.

— A jakże pojedziesz na obiad?

— W karetce, koniem od nocnej służby. Te mają dosyć na dzisiaj.

— Mimo to dziękuję i wolę przejść się.

— Jak chcesz, bylem cię zobaczyła pojutrze.

I uśmiechnąwszy się raz jeszcze, zniknęła w sieni pałacu.

XII.

Vieuvicq zwolna wracał do domu. Uczuwał niepokój i smutek zawodu, do którego sam przed sobą nie chciał się przyznać. Umysł jego zazwyczaj uległy i karny, dziś nie słuchał głosu woli, spokój nakazującej.

Z tych trzech godzin przepędzonych z Joanną, różne odniósł wrażenia.

Przebiegał myślą mały salonik przy ulicy Varenne, zaledwie widziany, niestety! wspaniały zaprzęg, spojrzenia tłumu, które mówiły jej, że piękna; olśniewające magazyny, gdzie bez rachunku wypróżniała portmonetkę. Jak ich to wszystko rozdzielało! — Nadewszystko stała mu przed oczami zimna, regularna, bez zarzutu twarz lorda Mawbray'a, jej powitanie ręką i naiwne zdziwienie, gdy się przekonała, że on, Vieuvicq, nie znał sławnego lorda, ani *Nice-Girl* i nie wiedział nawet, że klacz tego nazwiska występowała w Chantilly.

Nie! nie było nic wspólnego między nim a Joanną; nic, prócz wspomnienia ożywionego na chwilę wśród pustyni, gdzie czuła się obcą, tak jak jemu dzisiaj obco było przy niej.

Jakże niepodobną była ta wycieczka po sklepach do ich spaceru w Plounévez! — Wówczas sądził, że odnalazł przyjaciółkę, a dziś... Ah! z jaką rozkoszą zerwałby z jej ręki i odrzucił daleko ten medaljon z grzywą zwierzęcia! Paryż zmieniał ją okropnie!

Spokój nie przyszedł, tylko zmęczenie. Postanowił wrócić do domu. Stara Franciszka dawna służąca z Vieuvicq drzwi mu otworzyła i podała obiad, którego nie jadł. Zdala od samotnego i ciemnego pokoju myśl jego szukała jadalnej sali, w której zapewne siedziała teraz Joanna promieniejąca pięknością, wesoła, śmiejąca się, otoczona wielbicielami. Kto wie, może lord Mawbray był przy niej!

— Musi pan być zmęczony, panie Gwidonie — mówiła stara służąca, nazywając go jak przed dziesięciu laty. Źle wyglądasz. Pewna jestem, że zabijałeś się pracą dzień cały.

— Prawda, Franciszko, czuję się dziś bardzo zmęczonym.

— Przeklęty kraj, w którym po chrześcjańsku żyć nie można. I po co panu trudzić się nad zrobieniem majątku, kiedy masz zamek, który na pana czeka, a tam za dwadzieścia pięć su dziennie lepiej panu dam jeść, niż w Paryżu za dwadzieścia pięć franków!

— Bądź spokojona — powrócimy. Lepiej jest w Vieuvicq niż tutaj, wiem o tem i teraz już chciałbym się tam znajdować.

— Piękny to będzie dzień dla wsi i całej okolicy. — Inaczej tam bywało za życia pana hrabiego i pani hrabiny — Panie świeć nad ich duszami! Biedni znali drogę do kuchni, a w niedzielę chłopcy ze wsi bawili się pod kasztanami, jakby u siebie. Dziś brama zamknięta, biedni na złą weszli drogę, a karczmarze coraz bogatsi.

— Ależ, moja biedna Franciszko, gdybyśmy teraz wrócili do Vieuvicq, jużby tak nie było. — Cóżbyś powiedziała, widząc kuchnię pustą, bez biednych, stajnie bez koni, ogród bez kwiatów, a pałac bez służby!

Gwido przeszedł do swego gabinetu, w którym stały długie stoły pokryte niewykończonemi rysunkami. Dziwnie pognębiony rzucił się w fotel i mimowolnie spojrzał na akwarellę wiszącą na ścianie.

Przedstawiała ona bramę zamku wraz z tarczą herbową.

— Słyszę cię, mój ojcze — rzekł Gwido. Przyrzekłem być wiernym i silnym. Spoczywaj w pokoju. Pamiętam o drogiem mi godle.

Niestety! nieposłuszne woli serce jego błądziło zdala od tych starych murów, które miał przed oczami. — Ale przynajmniej umysł i ciało do twardego obowiązku przykute zostały.

(C. d. n.)



Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)